M P

PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

20 GROSZY

(bez względu na miejsce sprzedaży)

DOM PRASY

Nr 88 (1448) | DNIA 31 PAŹDZIERNIKA 1938 ROKU | ROK XVIII

P. Z. B. zmienia 8-kę na Łotwę

31 bramek
sypnęła Liga
na pożegnanie



TRZECI RAZ SIEDZI PIŁKA W SIATCE!
Widzimy jak Olivieri skoczył do niej bezskutecznie, zaś biegnący Lawton (na prawo) obserwuje efekt strzału Gouldena. Na dalszym planie Andreolo.

...„Będę walczył o tytuł"...

— pisze do nas Chmielewski, po ostatnich sukcesach

Boston Mass. w październiku.

Coraz więcej nabieram zaufania do siebie samego, a świadomość tego wpływa kolosalnie na samopoczucie i dopinguje w ciężkiej pracy treningowej. Pierwszy poważny egzamin, walkę ośmiorundową z przeciwnikiem większej klasy, zdałem doskonale. Byłem coprawda dobrze do niej przygotowany, ale nie znałem swych możliwości na osiem rund. Dziś wiem już o tym sam, że dystans ośmiu rund „przeskakałem" niczem trzy rundy amatorskie. Mówiły mi o tym również owacje tłumów i pisane opinie fachowców.

Na ringu w Portland

W Portland, głównym mieście stanu Maine, słynnym tu z budowy maszyn i okrętów (100 tys. mieszkańców) spotkałem się z Włochem Jackiem Dempseyem. Pisałem Wam już, że pod tym pseudonimem kryje się zawodnik, który ze sposobu walki jak i sylwetki przypomina „wielkiego Jacka". Przezwisko to otrzymał on od swych rodaków amerykańskich, którzy widzą w nim przyszłego mistrza świata.

Olbrzymie afisze zapowiadały wieczór bokserski, a nasze nazwiska były pierwszoplanowe. Ja, po sierpniowym zwycięstwie nad Kanadyjczykiem pochodzenia francuskiego Lamouche, miałem już swoich zwolenników, zatem z Buffalo przybyło wielu Polaków, którzy oglądali mnie w walce z Murzynem Joe Brandonem. Tłumnie przybyli również Włosi.

Złowrogie kontry

Na widowni był komplet. Zdaniem opinii przed meczem, nie miałem większych szans z Jackiem. Włoch był pewien swego zwycięstwa. Po pierwszej wymianie ciosów nabrałem szacunku do jego krótkiego i bardzo silnego uderzenia. Jakkolwiek byłem w ataku, miałem się na ostrożności. Pierwsza runda była zupełnie równa, zato w drugiej, gdy mnie skontrował — usiadłem aż na deskach. Na widowni zrobiło się poruszenie, ale po dwóch sekundach wstałem i już mnie więcej w tej rundzie nie trafił.

Jeszcze raz, w trzeciej rundzie, Włoch skontrował mnie i w oczach gwiazdka mi zaświeciła. Słyszałem ryki widowni, dopingującej Włocha i domagającej się od niego ciosu decydującego. Skupiłem się jednak w sobie i nie tylko nie pozwoliłem narzucić sobie przewagi, ale przeciwnie atakowałem, zbierając punkty. Tak doszło do piątej rundy, kiedy to nadałem szybkie tempo walki.

Moje na wierzchu

Goniłem Włocha po kątach i teraz słyszałem dopingi Polaków. K. o. wisiało w powietrzu. Znów zdwajam tempo i Jack ledwo trzyma się na nogach. Oh! już jest na deskach. Sędzia liczy! Polacy szaleją, ale przy sześciu gong się odzywa i ratuje Dempseya. W szóstej rundzie Dempsey niebywałą twardością potwierdził nadzieje swych rodaków. Spuściłem mu takie lanie, że innego długo po tym by się cuciło. W tej rundzie był mój przeciwnik do 9-ciu na deskach.

Teraz już nie spieszyłem i przez dwie następne rundy rzucałem go na ziemię lewymi i prostymi na liny, tak, że ledwo stał na nogach. Swą twardością przypomniał on mi Belga Deschryvera, na którym sobie dwukrotnie łapy porozbijałem i Jimmy Clarka. Zeszedł z ringu zupełnie złamany. Wygrałem wysoko na punkty. Sędzia przyznał mi 6 rund, wszystkie począwszy od trzeciej, pierwszą określił jako remisową, drugą dał Dempseyowi.

Tu muszę jeszcze zdradzić pewną tajemnicę, że w przeddzień meczu miałem zaburzenia żołądkowe, tak, że fizycznie nie byłem w najlepszej kondycji. Tym więc tłumaczę moje pójście na deski w drugiej rundzie. Gazu mam dziś chyba na dziesięć rund. Przerabiam teraz regularnie 15-milowe biegi, sparruję, walczę z cieniem, z workiem itp., wszystko pod kątem walk zakreślonych na minimum dziesięć rund. Oczywiście stopniuję treningi, jak i same walki. Przecież pierwsze dwie walki były zapowiadane na cztery rundy, skończyły się jednak wcześniej. Z Brandonem walczyłem sześć rund, a teraz z Dempseyem 8.

W mieście Stelli

Następny mecz będę miał w Cleveland, rodzinnym mieście Stelli Walasiewiczówny. W listopadzie będę już walczył w Nowym Jorku, a w grudniu pewnie — jeżeli dobrze pójdzie — o tytuł. Zbyszko jest już w kontakcie z Unią bokserską w tej sprawie. Ofert mam bez liku i to nawet z Australii, ale na razie kalendarzyk każe mi się obracać w promieniu Nowego Jorku.

Samopoczucie moje, jak już wyżej wspomniałem, jest bardzo dobre. Czas mi upływa na treningu i ciągłym zwiedzaniu. Dużo pływam na otwartym morzu. Raz przeżyłem huragan nad Atlantykiem. Niezapomniane wrażenie wyniosłem z wodospadu Niagara. Na razie kończę i serdecznie pozdrawiam

Henryk Chmielewski.

WYNIKI LIGOWE

Poznań:	
Warta — Cracovia	7:1
Lwów:	
Pogoń — Śmigły	3:2
Hajduki:	
Ruch — Polonia	3:2
Kraków:	
Wisła — Ł.K.S.	7:3
Warszawa:	
A.K.S. — Warszawianka	3:0

Czym był w istocie mecz Anglia-Kontynent (na str. 6-ej)

Nowy głos z kwatery niemieckiej o spotkaniu z Polską (na str. 3-ej)



POJEDYŃCZY NELSON
w wykonaniu Chmielewskiego na osobie swego opiekuna i mistrza tego rodzaju chwytów — Cyganiewicza. To także metoda treningu bokserskiego.



RADOSNY DZIEŃ WAJSÓWNY
Po długiej, niebezpiecznej chorobie rekordzistka Polski opuściła wreszcie szpital jako rekonwalescentka. Właśnie, obdarowana kwiatami, wsiada do auta, które odwiezie ją do domu.





SUKCES SZAMOTY W NOWYM JORKU
Finał biegu o miano najszybszego kolarza w Ameryce wygrał Polak przed Scatto (U.S.A.).



NIESPODZIEWANA NOGA
przeszkadza Mrugalle złapać spokojnie piłkę pod osłoną Kinowskiego.

TUNNEY JESZCZE RAZ ZWYCIĘŻYŁ DEMPSEYA
Naturalnie nie w ringu, lecz przy... stoliku w restauracji, swego rywala, który został znów „wypunktowany".

Harce kawalerii chorzowskiej

dezorganizują obronę Warszawianki

Warszawa 30. 10. — A.K.S. — Warszawianka 3:0 (2:0). Bramki zdobyli: Wostal 2, Piontek 1. Sędziował p. Arczyński z Krakowa, widzów ok. 2000.

Amatorski K.S.: Mrugalla; Stolarczyk, Kinowski; Bentkowski, Kuchta, Katryniok; Kulik, Piontek, Wostal, Pytel, Pochopin.

Warszawianka: Rudnicki; Joksz, Gwoździński; Drabiński, Sroczyński, Dmytryszyn; Baran, Hoggendorf, Smoczek, Izydorzak, Pirych.

Pożegnalny mecz ligowy w Warszawie minął bez wzruszeń. A.K.S. wygrał, gdyż był zespołem bardziej skutecznym i energiczniej egzekwował swe szanse. Gra jego niemogła jednak całkowicie zadowolić, sporo było niedociągnięć i braków.

Warszawianka wystąpiła z odmłodzonym składem. W ataku ze starszych utrzymał się tylko Smoczek i Pirych. Eksperyment byłby całkiem ciekawy, gdyby nie pech. Izydorzak zderzył się w 16-ej min. nieszczęśliwie z bramkarzem chorzowskim i zmuszony był opuścić boisko. Od tej chwili grali gospodarze do końca w dziesiątkę.

Atak w pełnym komplecie poruszał się wcale sprawnie. Młodzi dobrze się orientowali, to też w pierwszym kwadransie gra Warszawianki była bardziej płynna. Ubytek jednego napastnika musiał naturalnie odbić sie ujemnie i zepsuł też nastrój. Wydaje nam się jednak że nawet w pełnym składzie gospodarze nie uratowaliby dziś dwóch punktów .gdyż akcjom brakło wykończenia, strzelano mało i niecelnie.

Z młodych nieźle zapowiada się Hoggendorf, który dobrze rozumie się z Baranem. Baran — najbardziej wyraźny talent ostatnich lat zostanie zmarnowany, jeśli nie znajdzie opieki doświadczonego trenera. Dziś rzucał się na lewo i prawo jak ryba w sieci i... sam nie wie czego chce. Wielkim jego atutem to szybkość i idealny strzał. Byłoby doprawdy rzeczą karygodną, gdyby się zmarnował, a do zmanierowania już tylko... jeden krok.

Izydorzak grał zbyt krótko, by można było wydać sąd. Smoczek pracował nawet wiele, ale z małym efektem; Pirycha nie bardzo się dostrzegało.

W pomocy Sroczyński nie był wprawdzie w stanie utrzymać ruchliwej trójki chorzowskiej, jednak płaskimi podaniami wspierał skutecznie własny napad. Po przerwie miejsce jego zajął Drabiński, który zwrócił na siebie uwagę... wyraźnie nieczystą grą. Tego rodzaju metody daleko nie doprowadzą. Dmytryszyn nie był zły ale też niczym się specjalnie nie wyróżniał.

Obrona grała energicznie, a gdy chodzi o Joksza, to nie brak było zwykłych nazbyt ostrych akcentów. Dowodem ich kulejący Wostal i Pochopin.

Rudnicki nie zawinił ani jednej bramki, poza tym wywiązał się należycie ze swego zadania.

Gra AKS-u w pierwszej połowie pozostawiała wiele do życzenia. Wszystkie piłki szły górą i niedokładnie, to też akcje ofensywne składały się raczej z urywanych solowych wysiłków. Wina była w tym i pomocy, która nie uznaje zdaje się podań dołem. Po przerwie zdecydowano się wreszcie do płaskich passingów, dzięki temu gra rozwijała się sprawniej.

W ataku pierwsze skrzypce grał Piontek, jak zwykle niezmordowanie pracowity. Oddał szereg pierwszorzędnych strzałów, które minimalnie ominęły cel. Wostal był w swoim stylu. Nie kierował napadem lecz starał się raczej egzekwować szanse i absorbować przeciwnika. Walczył o każdą piłkę i dzięki temu zdobył dwie bramki. Wostal musi koniecznie popracować nad poprawą techniki, gdyż lepsze opanowanie jej pozwoli na swobodniejszy manewr i bardziej urozmaiconą koncepcję gry. Nieźle byłoby spróbować nawiązania kontaktu z Piontkiem przez krótsze i niższe podania.

Pytel grał początkowo słabiej, niż oczekiwaliśmy, później nieco się poprawił, ale wciąż jeszcze za mało wyzyskiwał dobrą swą technikę. Spodziewaliśmy się, że pokusi się o objęcie kierownictwa ataku i odegranie roli w rodzaju Wilimowskiego w Ruchu.

Pochopin na skrzydle rozegrał się dopiero po przerwie. Był on pożytecznym członkiem swej drużyny. Kulik przeciętny. Zaletą obu skrzydłowych jest umiejętność dośrodkowania, z czym rzadko spotykamy się obecnie u naszych drużyn.

W pomocy Kuchta pracował przez 90 minut. Ilekroć starał się jednak podać piłkę płasko następowała kompromitacja. Nie mogliśmy odkryć jak to robi, że w takich momentach piłka ani się nie toczy ani nie leci, lecz jakimiś wirowatymi podskokami posuwa się o 5—8 metrów! Kuchta walczył zresztą przez cały czas ambitnie i górne piłki wychodziły znacznie lepiej.

Bentkowski grał b. nierówno. Miał momenty wręcz wyśmienite. Twarde, zdecydowane passingi i pewna główka. Za chwilę psuł szpetnie i ulatniało się dobre wrażenie. Zdaje się, że Bentkowski nie koncentruje się należycie na grze stąd te wahania. Katryniok średni.

Para obrońców Stolarczyk — Kinowski robi wyglądem swym imponujące wrażenie. Wreszcie dwu rosłych silnych beków! Niestety w parze ze wzrostem nie idą umiejętności. Widzi się wprawdzie od czasu do czasu wykopy niemal pod przeciwną bramkę, ale w walce o piłkę, gdy przeciwnik jest tuż nad karkiem uderza niezdecydowanie i brak szybkiej reakcji. Przy sprawnie kombinującym przeciwniku nie mielibyśmy do nich zbyt wielkiego zaufania. Mrugalla mało zatrudniany — dobry.

Pierwsza bramka padła dopiero w 30-ej min. Piontek otrzymał piłkę od Kuchty zrobił z nią kilka kroków i strzelił ostro. Piłka odbiła się od słupka, znalazł się przy niej momentalnie Wostal, który miał czas przydusić ją do ziemi i celnie strzelić.

W 40-ej min. padła druga bramka. Wostal podał do Kulika, wybiegł na prawe skrzydło. Kulik przeszedł na pozycję łącznika wypuścił piłkę lekko do przodu, Wostal w porę wystartował i strzelił z bliskiej odległości.

Najefektowniejsza była bramka trzecia w 2 min. po przerwie. Pochopin wygrał pojedynek z Jokszem podał precyzyjnie na pół wysokości do środka, a Piontek z pełnego biegu strzelił nie dając Rudnickiemu żadnych szans.

Sędzia p. Arczyński z Krakowa nie miał zbyt trudnego zadania, naogół wywiązał się dobrze, można by conajwyżej mieć pretensje, że nie ukrócił energiczniej wybryków stałych zabijaków. Na dodatnie konto zapisujemy napomnienie Rudnickiego za niebezpieczną grę. Bramkarzom naszym puszcza się zbyt często płazem umyślne wyrzucanie do przodu nogi przy podskoku, co przy zderzeniu z przeciwnikiem spowodować może niebezpieczną kontuzję. (ns.).

Warta zdobywa wicemistrzostwo

Ciężka porażka Cracovii w Poznaniu

POZNAŃ, 30.10. — Tel. wł. — **Warta — Cracovia 7:1 (3:0).** Bramki strzelili: Scherfke, Schreier 2, Kazimierczak 3, Młynarek, Gendera. Sędzia p. Kowalski z Łodzi.

Warta: Jankowiak; Twórz, Oflerzyński; Sobkowiak, Danielak, Lis; Szwarc, Kazimierczak, Scherfke, Gendera, Schreier.

Cracovia: Radwański; Pająk, Lasota; Hirzyk, Grünberg, Jabłoński; Zembaczyński, Szeliga, Bartyzel, Młynarek, Góra.

Warta rozpoczęła na wiosnę sezon wygraną z Polonią w Poznaniu 7:1 i identycznym wynikiem zamyka sezon, bijąc Cracovię. Wynik cyfrowy wczorajszego meczu jest imponujący. Zwycięstwo w całej pełni zasłużone. A jednak ten ostatni mecz ligowy w sezonie w Poznaniu pozostawił pewien niesmak, gdyż brak mu było ducha sportowego. Polowanie na kości przeciwnika było niepotrzebne i nie może być usprawiedliwione nawet niesłychanie ciężkim boiskiem, a zapoczątkowane zostało niestety przez graczy Warty. Obrzucenie Góry błotem przez Danielaka (!) czy też wybiegnięcie z boiska Sobkowiaka z gratulacjami dla Góry, gdy sędzia za brutalną grę usunął go z boiska, należą do odruchów przykrych, szczególnie, że nastąpiły ze strony reprezentantów Polski.

Bezwzględnie zawinił tu słaby sędzia, p. Kowalski, który nie umiał drużyn utrzymać w karbach i mylił się zbyt często w swoich orzeczeniach nie orientując się zupełnie w spalonych. Gra poważnie ucierpiała z powodu błotnistego boiska, w którym piłka dosłownie grzęzła. Akcje z tego powodu się rwały. Piłkę trzeba było wygarniać z błota, tracąc na to zbyt dużo sił. Warta lepiej obeznana z terenem wykorzystała ten atut w stu procentach.

Cracovia początkowo usiłowała grać bokami boiska, lecz wkrótce zrezygnowała. Zbyt krótkie podania nie pozwalały na zdobywanie terenu. Przesadna kombinacja stała się zgubą drużyny krakowskiej, która zupełnie zepchnięta została do defensywy. W tych tak ciężkich warunkach terenowych trudno oceniać umiejętności zespołu gości. Krakowianie, którzy jako całość grali wcale nie najgorzej, nie znaleźli sił aby skutecznie przeciwstawić się dobrze dysponowanej Warcie, walcząc równocześnie z trudnościami terenowymi.

W obu zespołach ponad poziom wybijał się niesłychanie odważny jak zwykle, Jankowiak w bramce. Jemu też przede wszystkim zawdzięcza Warta, że utraciła tylko jedną bramkę. Na drugim miejscu wymienić należy Danielaka na środku pomocy, który zaimponował swoją ofiarnością, pracowitością i dużym zasobem sił. raził jednak w drugiej połowie zbyt ostrą grą! Bardzo dobrze na ciężkim terenie czuł się jako całość — napad. Pozostali Warciarze również zadowolili

W Cracovii osłabionej brakiem kontuzjowanego Korbasa i Skalskiego — grał na prawym skrzydle Góra, który miał kilka b. dobrych momentów.

Grę rozpoczęła Cracovia i już w drugiej min. wytworzyła b. niebezpieczną sytuację pod bramką Warty. Przytomne podanie jednego z pomocników piłki do tyłu, uchroniło gospodarzy od zdawało się już nieuniknionej utraty bramki. W 4-ej min. osiąga Scherfke prowadzenie z podania Szwarca. Drugą bramkę Warta uzyskała w 10 min. ze strzału Schreiera, z podania Scherfkego. Cracovia tym sukcesem Warty nie speszona przeszła do ataku, wytwarzając kilka niebezpiecznych sytuacji. Wszystko jednak bez wyniku. Gra się nieco wyrównała, lecz w 44 min. po kombinacji Scherfke — Gendera — Kazimierczak ostatni uzyskał trzecią bramkę. Po zmianie Cracovia energicznie atakowała i w 6-ej min. Młynarek uzyskał jedyną bramkę dla gości. Już w następnej minucie jednak Gendera po rogu strzelił czwartą bramkę. W 13 min. Kazimierczak z podania Scherfkego strzelił piątą bramkę. Gra się zaostrzyła.

Sobkowiak „skosił" Górę, który na kilka minut opuścił boisko. W 17 min. Kazimierczak z podania Gendery strzelił 6 bramkę, a Góra tymczasem wrócił na boisko. W 3 min. później Schreier z podania Kazimierczaka strzelił 7 i ostatnią bramkę dnia.

Gra się coraz bardziej zaostrzała. Danielak obrzucił Górę błotem, gdy ten grał na środku ataku. Góra brutalnie sfaulował Twórza, wreszcie w 25 min. sędzia usunął Górę z boiska i odtąd Cracovia grała w dziesiątkę.

Polonia nie zlękła się mistrza

Szczęśliwy strzał decyduje o zwycięstwie Ruchu

Katowice, 30. 10. — Tel. wł. — Ruch — Polonia 3:2 (1:1). Bramki strzelili dla Ruchu Wilimowski, Wodarz, Peterek, dla Polonii Kisieliński i Jaźwicki.

Polonia: Strauch; Szczepaniak, Grolik; Bzdak, Nyc, Przykling; Jaźnicki, Pazurek, Odrowąż, Kula, Kisieliński.

Ruch: Brom (Hyla); Gemza, Ibrom; Mikunda, Skrzypiec, Dziwisz; Kruk, Słota, Peterek, Wilimowski, Wodarz.

Ostatni mecz ligowy rozegrany w Wielkich Hajdukach nie należał do sensacyjnych. Ruch, aczkolwiek rozstrzygnął spotkanie na swoją korzyść, wykazał pewien spadek formy, co zauważyliśmy już w ostatnim okresie rozgrywek. Drużyna warszawska natomiast udowodniła że powrót jej na jeden z wyższych szczebli tabli ligowej nie był przypadkowy.

Zła pogoda była przyczyną, że rozmokłe boisko stało w niektórych miejscach pod wodą. Deszcz przez całą drugą połowę zawodów, pogorszył jeszcze warunki.

Początkowo Ruch niewiele miał do powiedzenia. Warszawianie są w silnej przewadze, goszczą stale na połowie gospodarzy, sprawiając im wiele kłopotu pod bramką. Strzelają często, z dobrze wyrobionych pozycyj i Brom w bramce Ruchu ma dużo pola do popisu. Wywiązuje się ze swego zadania bardzo sumiennie, jednakże grę jego cechuje pewna nerwowość. Nie ponosi w żadnym stopniu winy za puszczona w 16-ej min. bramkę, którą uzyskał dla Polonii Kisieliński bliskim ostrym szczurem w lewy róg. Goście prowadzą 1.0.

Hajduczanie widząc, że nie ma żartów, zbierają siły, jednakowoż zgranie mocno szwankuje, ataki jakoś się nie kleją, zespołowość pozostawia wiele do życzenia. Mimo to częściej zagrażają bramce przeciwnika, w której bardzo spokojnie i pewnie prezentuje się przytomny Strauch. W 38-ej minucie Wilimowski wyrównuje ostrym plasowanym strzałem z zamieszania podbramkowego.

Polonia się nie peszy, gra w dalszym ciągu ofensywnie, nie może jednak zmienić wyniku. Na dwie minuty przed pauzą Brom pada ofiarą zderzenia i zostaje zniesiony z boiska. Zastępuje go do końca meczu rezerwowy Hyla.

Druga połowa niewiele się różni od pierwszej. Polonia w dalszym ciągu częściej jest w przewadze, lepsza w polu. Ruch jednak rozwija skuteczniejsze ataki. Duety boczne Kruk, Słota i Wilimowski Wodarz spisują się lepiej, niż dotychczas, tylko Peterek jest jakoś niedysponowany. W 16-ej minucie Ruch uzyskuje prowadzenie z pięknego strzału Wodarza doskonale wypuszczonego przez Wilimowskiego. W cztery minuty później Jaźnicki wyzyskuje błąd obrony białoniebieskich. z bliska strzela bramkę wyrównującą dla Polonii. Wynik 2:2 byłby właściwszym dla dzisiejszych zawodów, jednak Peterek zdołał w 87-ej minucie zmienić go na korzyść swej jedenastki.

Jeżeli chodzi o stateczny bilans, to Polonia pozostawiła wrażenie naogół lepsze. Wynik bramkowy nie obrazuje należycie całości.

Sędzia p. Rutkowski niezawsze słusznie odgwizdywał spalone, pod koniec sędziował specjalnie słabo. Publiczność dość chłodna. (hr.).

10 bramek na boisku Wisły

ŁKS podobał się, mimo klęski

WISŁA — ŁKS 7:3 (4:2). Bramki strzelili: Łyko, Artur i Filek po dwie i jedna samobójcza, dla ŁKS — Tadeusiewicz dwie, Koczewski jedną. Sędzia p. Linke, publiczności 2 tysiące.

ŁKS: Andrzejewski; Karasiak, Gałecki; Pegza, Korporowicz, Rudnicki; Galumbiński, Koczewski, Tadeusiewicz, Lewandowski, Król.

Wisła: Brudny (Koczwara); Serafin, Szumilas; Pilek I, Legutko, Kotlarczyk, Habowski, Oracz, Filek II, Artur, Łyko.

Jest to może paradoks—ale nie ulega wątpliwości, że pożegnalny mecz łodzian w Krakowie wypadł znacznie lepiej, niżeli wszystkie ich popisy w ostatnich czasach. ŁKS prezentował się dziś korzystniej aniżeli ostatnio z Cracovią i możemy nawet zaryzykować twierdzenie, że gdyby łodzianie w tej formie przebrnęli mistrzostwa, nie spotkał by ich przykry los degradacji.

Być może, że brak stawki i odprężenie nerwowe wpłynęły na to, że atak śmielej niż zwykle przeprowadzał swe operacje, mimo że w tylnych formacjach nie działo się zbyt dobrze. ŁKS przeszedł ładnie do ofensywy i prowadził nawet dwukrotnie, zresztą nie bez udziału rezerwowego bramkarza Wisły. Później, gdy Wisła rozkręcała się coraz bardziej jedynie Andrzejewski ratował sytuację w defensywie, mając jeszcze oparcie w Karasiaku, przewyższającym dziś Gałeckiego. Pomoc nieszczególna, natomiast atak ruchliwy i szybko strzelający z każdej pozycji.

Wisła stanęła na boisku bez Koczwary, który zjawił się dopiero w 16 min. Zanim to nastąpiło piłka zdążyła już dwukrotnie znaleźć się w siatce czerwonych, co oczywiście odbiło się na samopoczuciu drużyny. Zwolna następowała jednak poprawa formy. Niezawodny, jak zwykle, Szumilas wraz z Koczwarą zastopowali ataki łodzian, tym bardziej, że rezerwowy Legudko rozegrał się po pauzie i uwijał się żwawo na boisku. Wśród ulewnego deszczu na mokrym terenie skrzydła pracowały szybciej, a trójka środkowa wykorzystywała umiejętnie szanse, gruntując wysokie zwycięstwo.

Mecz rozegrany był częściowo w fatalnych warunkach. Jeszcze do pauzy grano na ogół normalnie, gdyż lekki deszcz nie przeszkadzał w prowadzeniu akcji. Zupełnie niespodziewanie uzyskał Tadeusiewicz prowadzenie w 5 min., co zostało jednak zaraz zrównoważone. Za rękę obrońcy podyktował sędzia rzut karny i Łyko w 8 min. załatwił resztę. Łodzianie nie dali za wygraną. Strzelali dalej, co w efekcie przyniosło znów prowadzenie, gdyż Tadeusiewicz z powodu błędu bramkarza podwyższył rezultat w 14 min. Wisła zmienia teraz bramkarza i prze naprzód. Artur wjeżdża niemal z piłką do bramki, remis utrzymuje się przez kwadrans, a tuż przed przerwą akcje Filka i Łyki dają Wiśle pewne prowadzenie.

Po pauzie Wisła jest coraz bardziej panem sytuacji. Gałecki strzela w 17 min. samobójczą bramkę, Kosecki rewanżuje się za chwilę. Stan opiewa 5:3. W ostatnich minutach Artur i Filek, ten ostatni zresztą ze spalonego, ustalają wynik dnia.

Zamykamy rok XII-ty

XII rozgrywki o mistrzostwo Ligi Polskiego Związku Piłki Nożnej dobiegły końca! Wprawdzie pozostała do odrobienia mała końcówka — mecz - powtórka Polonii z Cracovią, jednak nie zmieni on zasadniczego wyglądu tabeli.

Rozstrzygnięcie głównych problemów nastąpiło już wcześniej, toteż ostatnie spotkania nie cieszyły się zbyt wielkim zainteresowaniem. Końcowa niedziela miała przynieść nam natomiast odpowiedź, komu przypadną srebrne wicemistrzowskie medale. Pojedynek Warty z Crocovią zakończył się efektownym zwycięstwem poznańczyków, którzy w ostatniej grze zdołali równocześnie zapewnić sobie przewodnictwo w ilości zdobytych bramek.

Zeszłoroczny mistrz Cracovia straciła nie tylko drugą pozycję, ale nie ma już nawet szans na trzecie kwalifikowane miejsce. Biało-czerwoni znajdują się obecnie na szóstej pozycji i w razie zwycięstwa nad Polonią wysuną się na czwarte. Identyczną szansę ma Polonia, toteż mecz wtorkowy w Krakowie zapowiada się ciekawie, tym bardziej, że miejscowi zechcą zrehabilitować ciężka porażkę w Poznaniu.

Nie przyjdzie to zbyt łatwo. Polonia potwierdziła w Hajdukach dobrą swą formę i przekonała, że ostatnie wyniki nie były dziełem przypadku. Wynik remisowy nie zmieniłby kolejności tabeli.

Księga rozgrywek o tegoroczne mistrzostwo Polski została zamknięta. Będziemy wertować ją jeszcze nie jeden raz, dziś możemy ograniczyć się do stwierdzenia, że rozdziały jej nie były zbyt ciekawe, zawierały bodajże mniej emocjonujących fragmentów, niż za dawniejszych czasów.

1. Ruch	18	27	57:33
2. Warta	18	21	58:38
3. Wisła	18	20	41:36
4. Pogoń	18	19	23:2[illegible]
5. A. K. S.	18	18	42:30
6. Cracovia	17	18	37:40
7. Polonia	17	17	38:3[illegible]
8. Warszawianka	18	15	34:4[illegible]
9. Ł. K. S.	18	12	25:4[illegible]
10. Śmigły	18	11	29:5[illegible]

Polonia karwińska w Łodzi

ŁÓDŹ. 30.10. — Tel. wł. — Szczerze, tak szczerze, jak to tylko między braćmi być może, witała sportowa Łódź, a właściwie całe społeczeństwo łódzkie sportowców zza Olzy, piłkarzy Polonii karwińskiej.

Właściwie nie było to powitanie, ale żywiołowa manifestacja braterskich uczuć. Dość powiedzieć, że Zaolzanie mają poważny kłopot z zapakowaniem i wywiezieniem tych wszystkich upominków, jakimi zostali w Łodzi obdarowani.

Na chwilę przed meczem zebrali się na boisku przedstawiciele wszystkich związków sportowych i klubów; zjawił się też dowódca OK Łódź, gen. Thommé, wielki przyjaciel sportu, przybyli przedstawiciele władz państwowicie władz państwowych i miejskich.

Olbrzymia widownia nowego stadionu Zjednoczonych wypełniona była po brzegi, a stadion bogato udekorowany. Nastrój niezwykle uroczysty.

Mecz Polonii ze Zjednoczonymi zakończył się zwycięstwem łodzian w stosunku 3:1 (3:1). Zanosiło się początkowo na wysoką porażkę gości, gdyż miejscowi prowadzili już po kilku minutach 2:0, a wkrótce potem już 3:0 i wyraźnie górowali.

Od jakiejś jednak 30 minuty ambitnie grający zaolzianie nawiązują walkę i coraz częściej są pod bramką łodzian. Jeden z ich ataków kończy się też bramką, zdobytą przez Bornera.

W drugiej połowie gra jest bardziej wyrównana, przez to ciekawsza, a nade wszystko bardzie żywa. Co prawda miejscowi oddają więcej strzałów, ale te stają się łupem rzeczywiście doskonałego bramkarza Polonii, Matejki.

Niemniej jednak i atak gości przez swe nadzwyczaj ruchliwe skrzydła jest często na polu karnym łodzian.

W ogóle z biegiem gry Polonia prezentowała się coraz lepiej. W składzie, w którym grała i w formie jaka pokazała, stoi ona na poziomie czołowych drużyn A-klasy łódzkiej. Matejko w bramce pokazał się z najlepszej strony. To duży talent. Nieźle grał środkowy pomocnik, oba skrzydła i lewy łącznik.

Polonia robiła wrażenie przemęczonej i w pełni formy zagra z pewnością lepiej.

Łodzianie zbytnio się nie wysilali, punktów specjalnie słabych nie mieli a na wyróżnienie zasługuje gra ich skrzydeł. Bramki zdobyli Zych, Goszko i Kazimierczak.

Sędziował dobrze p. Rettig.

Matyas się nie podobał

LWÓW, 30.10. — Tel. wł. — Na niedzielnym meczu Śmigły—Pogoń obecny był kpt. związkowy PZPN. Przyjechał on specjalnie aby obejrzeć Matyasa. Obecną formą napastnika Pogoni p. Kałuża nie był zbytnio zbudowany; rozczarował się mocno b. słabą kondycją Matyasa wobec czego z usług jego na meczu z Irlandią ostatecznie zrezygnował.

Samym przebiegiem meczu Śmigły—Pogoń p. Kałuża również nie był zachwycony. Bardzo rozczarował się gra Wasiewicza i Albańskiego, natomiast kilka miłych słów skierował pod adresem Wolanina, który w razie dalszych postępów może być w przyszłości odpowiednio wykorzystany.

Z zawodników Śmigłego zdaniem p. Kałuży na baczniejsza uwagę zasługuje bramkarz Czarski.

P. Kałuża wyjechał ze Lwowa dzisiaj wieczorem do Warszawy i będzie obecny na poniedziałkowym posiedzeniu w PZPN, gdzie zostanie ustalony skład reprezentacji Polski na mecz z Irlandią. Skład ten zasadniczo nie będzie odbiegał od składu jaki ostatnio zagrał na meczu z Norwegią. Należy się spodziewać tylko pewnych zmian odnośnie rezerwowych. Decyzja zapadnie po otrzymaniu raportów z pozostałych niedzielnych meczów ligowych.

BEZKRÓLEWIE WŚRÓD STRZELCÓW.

Piontek i Peterek nie rozstrzygnęli wyścigu o tytuł króla strzelców ligowych. Uzyskując wczoraj po jednej bramce mają ich na swym koncie po 21.

Wilimowski strzelił 19 bramek, Scherfke 18, a Kazimierczak 16. To jest grupa czołowa. Mecz wtorkowy nie dokona na pewno żadnej zmiany. Czołowi strzelcy Cracovii i Polonii nie zdołają wejść do tej grupy. Korbas bowiem strzelił tylko 9 bramek, a Kula — 8.

To nie była jubileuszowa forma!

Pogoń z trudem zwycięża wilnian

LWÓW, 30.10. — Tel. wł. — Pogoń — Śmigły 3:2 (2:2). Bramki zdobyli, dla Pogoni: Wolanin 2 i Majowski, dla Śmigłego: Marzec i Wojnicz.

Pogoń: Albański; Lemiszko, Jeżewski; Hanin, Wasiewicz, Zimer; Matyas I, Matyas II, Wolanin, Majowski, Borowski.

Śmigły: Czarski; Waszkiewicz, Zawieja; Puzyna, Bukowski, Grządziel; Joksz, Hajdul, Tumasz, Marzec, Wojnicz.

Po wielkich uroczystościach oczekiwano niemniej wielkiego zwycięstwa lwowian. Tymczasem zawód na całej linii. Pogoń miała dziś jeden z najsłabszych dni sezonu. Zabrakło jej zgrania, a indywidualne posunięcia nie przekraczały również przeciętnej miary. Wpłynęło to oczywiście na wynik, który niemal do końca gry ważył się i w rezultacie rozstrzygnięcie na korzyść gospodarzy padło dopiero w ostatnich minutach.

W Pogoni najlepsza forma zabłysnął nadzwyczaj ruchliwy, szybki i zdecydowany Wolanin, który wraz z Majowskim tworzył najlepszą parę napastników. Matyas nie był zły, zdobywał się na ładne wypuszczenia, celowe zagrania, niemniej piękny strzał, ale w grze jego nie było tej siły, jakiej się spodziewano, a kondycja mimo niewątpliwie wielkiego zapału pozostawiała wiele do życzenia.

Pomoc Pogoni wobec braku Sumary nie pracowała tak sprawnie, jak w zwykłym komplecie. Wasiewicz był najsłabszym z całej trójki. Na tyłach najlepiej jeszcze dopisał Albański.

Śmigły nie miał nic do stracenia. Zagrał z takim zapałem, jakby mecz ten decydował o jego bycie w Lidze. Może nawet Wilnianie potraktowali sprawę za poważnie, grając niekiedy dość ostro, co przy prymitywnym naogół ich stylu, doprowadziło do częstych i niepożądanych zdarzeń. Na zdecydowanej szybkości zbudowali cały swój system, forsując półgórne podania co przy dobrze usposobionych skrzydłach stwarzało zawsze niebezpieczeństwo.

Obaj skrzydłowi, lewy łącznik Marzec, oraz bramkarz Czarski, który bronił b. dobrze i pewnie, interweniując kilkakrotnie w beznadziejnych sytuacjach, wybijali się na pierwszy plan.

Mecz był początkowo raczej nudnawy, toczył się w wolnym tempie, dopiero zdobycie pierwszej bramki przyczyniło się do ożywienia. Prowadzenie dla Wilnian zdobył w 16 min. Marzec, wyrównał w 24 min. z bardzo ładnego strzału Wolanin. Po przerwie Pogoń grając z wiatrem atakowała znacznie częściej. Drugą bramkę zdobył dla niej Majowski, w chwilę potem Wojnicz ponownie wyrównał. Decydujący punkt był znowu dziełem b. dobrze usposobionego dzisiaj Wolanina. Napad Pogoni w końcowym okresie nie wykorzystał jeszcze kilku dogodnych sytuacji.

Sędziował p. Pichelski z Warszawy. Widzów około 4 tys.

Podniosła uroczystość

Park im. Marszałka Śmigłego-Rydza we Lwowie

LWÓW, 30.10. — Tel. wł. — Uroczystości 35-lecia pracy Pogoni zainaugurowano w niedzielę przemianowaniem boiska klubu na park sportowy im. marszałka Polski, Edwarda Śmigłego Rydza.

P. Marszałka reprezentował wiceminister spraw wojskowych, gen. Aleksander Litwinowicz, jeden z założycieli Pogoni, jej pierwszy skarbnik, a następnie czynny zawodnik. Z ramienia CIWF przybył wicedyr. płk. Klementowski, z ramienia ZPZS, inż. Kuchar, ponadto zjechało do Lwowa wielu starych „Pogończyków" działaczy, jak i byłych znanych zawodników. Władze lwowskie stawiły się również w komplecie z wicewojewodą Chmielewskim i gen. Langnerem na czele.

Całe boisko pięknie przybrano flagami i girlandami zieleni. Uroczystość właściwa rozpoczęła się przed meczem Pogoń — Śmigły. Przedstawicieli władz i delegatów powitał prezes Pogoni, dyr. Kozicki, poczym przy dźwiękach hymnu narodowego wciągnięto na maszt flagę państwową.

Z kolei członek Pogoni, ks. Kawecki poświecił ćwiczebne boisko oraz boisko gier sportowych. Następnie gen. Litwinowicz odczytał akt nadania boisku Pogoni nazwy parku sportowego im. Marszałka Polski Edwarda Śmigłego-Rydza. Imieniem miasta zabrał z kolei głos prezydent dr Ostrowski, obejmując opiekę nad obiektem sportowym Pogoni i wyrażając przy tym przekonanie, że młodzież lwowska, ćwicząca na tym boisku dzielnie będzie maszerować do wielkiej potężnej Rzplitej, stosując się do wskazań Marszałka Śmigłego-Rydza.

Z ramienia Związku Polskich Związków Sportowych przemówił inż. Kuchar, któremu zgotowano niezwykle serdeczną owację. Inż. Kuchar wręczył prezesowi Pogoni dyr. Kozickiemu nagrodę Zw. Polskich Związków Sportowych, jako najlepszemu klubowi Polski za ostatnie lat.

Bezpośrednio przed samym meczem odbyła się jeszcze jedna uroczystość. Wackowi Kucharowi, który tak dzielnie ponad 25 razy reprezentował barwy Polski w meczach międzypaństwowych gen. Litwinowicz wręczył jako upominek PZPN'u złoty zegarek. Pogoń z okazji rozpoczęcia uroczystości jubileuszowych otrzymała z całej Polski szereg depesz i gratulacji.

DZIENNIKARZE Z BRONIĄ U NOGI

Dnia 9 listopada na strzelnicy przy ul. Zielenieckiej rozegrane zostaną II zawody strzeleckie Prasy.

Zawody organizowane są przez Stołeczny Związek Strzelecki.

Początek o godz. 9 rano.

— „Wasz skład jest doskonały"...

Rozmowa z kier. druż. niemieckiej o meczu we Wrocławiu

Korespondencja własna „Przeglądu Sportowego"

Berlin, w październiku.

Z wielkim zainteresowaniem oczekiwali Niemcy na skład polski. Gdy nadszedł żałowano bardzo braku Sobkowiaka i Szymury, ale jednocześnie, po cichu, cieszono się gdyż braki te były bardzo korzystne dla Niemców. Ostateczny skład zakomunikowany w poniedziałek był o tyle sensacją, że zamiast Janowczyka znaleziono w nim Sobkowiaka. Jako jeden z pierwszych dzienników przyniósł o tym wiadomość BZ am Mittag pod tytułem: „Polska wzmacnia skład". „Najpierw mecz — potem ślub". Tak samo dobra postawa Klimeckiego na eliminacjach zrobiła wielkie wrażenie.

W związku bokserskim wiadomość o tym, że Sobkowiak przesuwa datę ślubu o tydzień aby walczyć z Niemcami przyjęto z niepokojem.

Opinia p. Hieronimusa

Przypadkowo spotkałem w Związku kierownika drużyny niemieckiej p. Hieronimusa.

Co pan myśli o składzie polskim zapytałem go.

— Jest rzeczywiście doskonały — brzmiała odpowiedź. — Cieszę się naprawdę bardzo, że walczy Sobkowiak. Oceniam i podziwiam jego decyzję. Tak powinien robić każdy bokser. Gdy w perspektywie jest obrona honoru sportu narodowego to nawet tak ważne wydarzenie jak ślub musi zejść na plan dalszy.

Wystawienie Sobkowiaka zmieniło sytuację na korzyść Polski, gdyż waszego koguta nawet Janowczyk nie mógł zastąpić. Dla naszego mistrza Wilkego spotkanie z waszym „oblubieńcem" będzie ciężką próbą. Wilke jest w tym roku w doskonałej formie. Pokonał przecież m. in. mistrza olimpijskiego Sergo. (Sobkowiak też. Przyp. Red). Po meczu z Sobkowiakiem przekonamy się, czy rzeczywiście jest najlepszym bokserem swej kategorii.

— A co pan mówi o wystawieniu Klimeckiego zamiast Szymury?. Czy widział go już pan kiedyś na ringu?

Naturalnie. Znam prawie wszystkich czołowych bokserów Polski. Klimeckiego widziałem w Poznaniu i muszę powiedzieć, że bardzo mi się wówczas podobał. Jeśli chodzi o bojowość, to wydaje mi się, że jest lepszy od Szymury, który na naszym ostatnim meczu w Poznaniu nie zrobił specjalnego wrażenia. Co do tego zgadzaliśmy się zresztą wszyscy; pisała to też prasa polska. Może się więc zdarzyć, że Klimecki odegra tym razem większą rolę, niż ostatnio Szymura. Skład drużyny nie pozostawia nic do życzenia. Nasza sztafeta będzie miała ciężką przeprawę.

O boksie niemieckim

P. Hieronimus przeszedł na boks niemiecki. Dowiedziałem się, że według ostatniego stanu, nie licząc bokserów Austrii i Sudetów, jest w Niemczech w 16 okręgach 750 klubów i 15.500 pięściarzy. Najsilniejsze ilościowo i jakościowo są: okręg 9 — Westfalia, okręg 3 — Berlin, okręg 10 — Niżnia Nadrenia i okręg 11 — Nadrenia Środkowa.

— Mistrzostw drużynowych takich jak w Polsce, w Niemczech nie ma, ale za to od lat są już mistrzostwa reprezentacji okręgów. Obecnym mistrzem jest okręg 3. W najbliższych tygodniach boks niemiecki obchodzić będzie 26 lat istnienia. W ciągu tych 26 lat Niemcy rozegrały 56 meczów międzypaństwowych, wygrały 42, zremisowały 7 i przegrały 7. Ogólna suma punktów wynosi 91:21, a w walkach indywidualnych 580:311.

Najwięcej meczów było z Polską — mówi dalej p. Hieronimus — od roku 1929 walczyliśmy 9 razy, wygraliśmy 7 razy, a Polska 2. My bokserzy znaleźliśmy do siebie drogę już w roku 1929, gdy wysoka polityka zrobiła to dopiero w roku 1933. Spotkania z Polską miały już więc same przez się specjalny charakter, który uwypuklał się w porównaniu z innymi meczami.

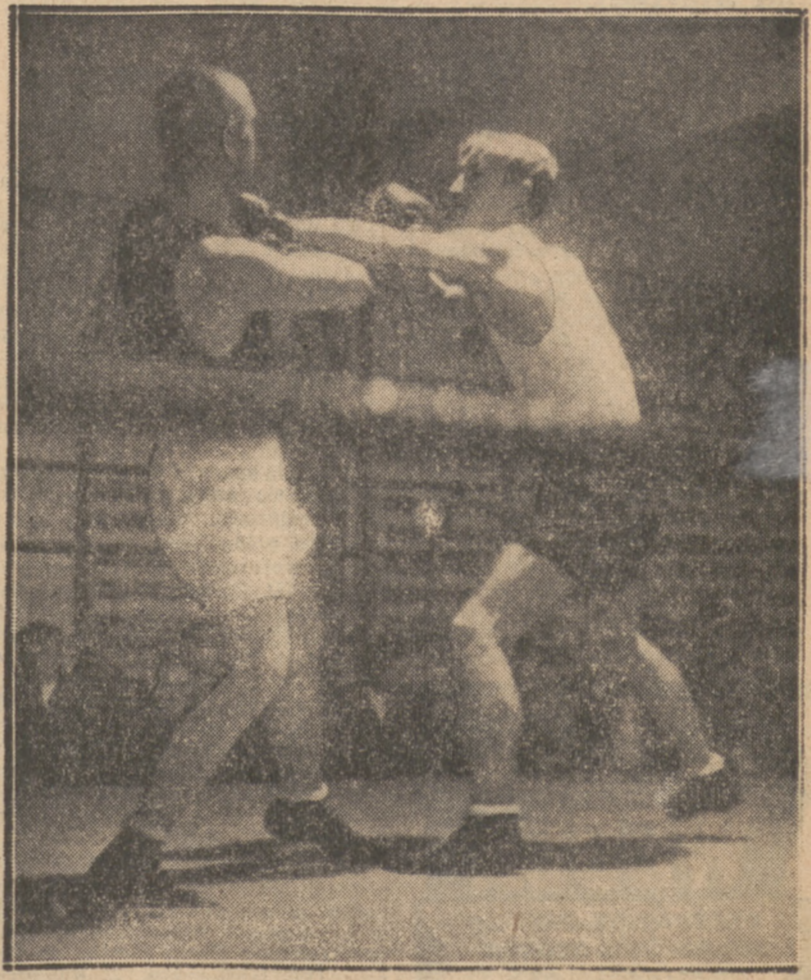
Zakontraktowaliśmy spotkania i walczyliśmy, bo wiedzieliśmy już przed laty, że sport będzie mostem pojednania między naszymi narodami.

Że to się udało, świadczą liczne spotkania i atmosfera, która na nich panowała. Mecz we Wrocławiu przyczyni się do tego, aby jeszcze zacieśnić nasze stosunki. Jak wielkie znaczenie ma to spotkanie świadczy o tym choćby fakt, że protektorat nad nim przyjął Gauleiter (wojewoda) śląski Wagner. A p. Wagner nie lubi protektoratów.

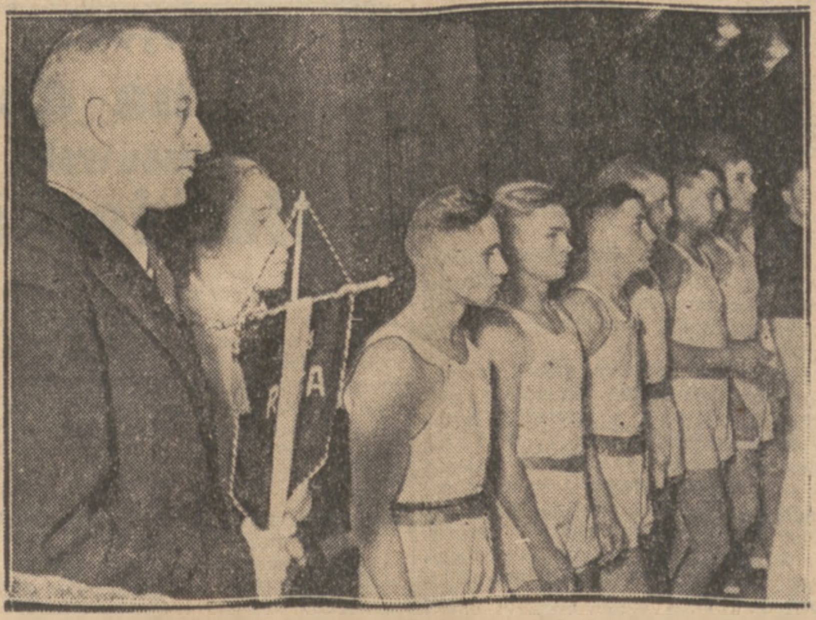
Gdzie będzie mieszkała drużyna polska?

— W hotelu „Cztery pory roku" największym i najlepszym hotelu stolicy Śląska. Napisaliśmy już do Związku polskiego z prośbą o podanie wiadomości, kiedy przyjeżdżacie i jak długo zostaniecie. Gdy dostaniemy odpowiedź ustalimy dokładny program pobytu.

G. B.



REMISOWĄ WALKĘ
stoczyli w ramach meczu Okęcie — Polonia (9:7) Greiner (z prawej) i Ciszewski.



PIĘŚCIARZE WILNA W RYDZE
Stoją od lewej: Hołownia — kierownik ekspedycji, Lendzin, Nowicki, Kulesza, Dębski, Matiuków, Borys, Poliksza i w głębi, zasłonięty Blum.

Kolarze których warto poznać

Sport kolarski jest, obok piłki nożnej, najbardziej rozpowszechnionym sportem wśród emigracji polskiej we Francji. Wszyscy prawie korzystają z roweru jako środka lokomocji, nie brak więc i sportowców.

Związek kolarzy polskich we Francji zrzesza przeszło 100 czynnych zawodników. Będą oni zaprezentowani — w roku przyszłym — na Igrzyskach Polaków z Zagranicy w Warszawie, warto więc ich poznać.

Wyniki, osiągnięte w minionym sezonie, wysuwają na czoło kolarzy polskich we Francji Czesława Marcelaka. Liczy on 26 lat, uznany został za najlepszego kolarza w Pas de Calais. Uchodzi za specjalistę w wyścigach górskich. W minionym sezonie osiągnął kilka dużych sukcesów. Zajął pierwsze miejsce w wyścigach „Grand Prix Henninot" w Calais, przebywając 95 km w 2:35:30, „Circuit des Boulevards" w Valenciennes 120 km — 3:28. „Derby de Chantilly" pod Paryżem 180 km — 4:27 i szeregu innych. W latach ubiegłych Marcelak wraz z innym kolarzem polskim, Antonim Witkiem, startowali w wyścigu etapowym „Tour du Nord de la France". Marcelak zajął 7-e miejsce na 82 startujących.

Drugie miejsce w hierarchii zajmuje Antoni Witek — piekarz z Bully. Liczy on 24 lata. Jest wicemistrzem emigracji (za Marcelakiem). Wygrał wyścigi 100 km w Calais, 80 km w Bully les Mines, 120 km w Grenay i zajął szereg drugich miejsc na północy Francji.

Albert Majorczyk, pochodzi z Lievin, skąd przyjechał do nas Napierała. Ma 26 lat. Jest bardzo wytrzymały, ale brak mu zrywu finiszowego i to odebrało mu niejedno zwycięstwo.

Jan Polaszek zamieszkuje w Brnay en Artois. Miał nieszczęśliwy sezon. Na 16 wyścigów w 11-tu nawalała mu kicha, nie licząc innych defektów. Mimo to ma kilka ładnych sukcesów. Odznacza się, w przeciwieństwie do Majorczyka, imponującym finiszem.

Tych czterech, a może i jeszcze innych jak np. Michałowskiego, Gwoździa, Musiałowskiego, Rajkowskiego, Buchwalda czy Kocińskiego zobaczymy w Warszawie w walce z naszą krajową extraklasą.

T. A.



FELSKA
sokolica z Grudziądza uznana została przez Pom. Okr. Zw. L. A. za najlepszą lekkoatletkę Pomorza w roku 1938.

P.K.Ol. zatwierdza kadrę olimpijską

Związki wezwane do poczynienia korekty wniosków

Polski Komitet Olimpijski dzieli mandaty

Polski Komitet Olimpijski ukonstytuował się na ostatnim posiedzeniu następująco:

Przewodniczący, wybrany przez Walne Zgromadzenie — płk. K. Glabisz, wiceprzewodniczący: inż. J. Grabowski i ppłk. L. Gebel, sekretarz insp. Walenty Foryś, skarbnik mjr. L. Świątek, referent techniczny kpt. Józef Bilewski, referent zbiórki olimpijskiej inż. A. Przeworski, członkowie: dyr. T. Kawalec, insp. Kozolubski, inż. T. Kuchar, red. A. Szenajch.

Na posiedzeniu Polskiego Komitetu Olimpijskiego ustalono składy kadr olimpijskich, które przedstawiają się następująco:

Lekkoatletyka męska

17 zawodników — Zasłona, Dunecki, Danowski, Gąssowski, Staniszewski, Nojl Soldan, Schneider, Morończyk, Gierutto, Węglarczyk, Kusociński, Mucha, Fiedoruk, Schmidt, Trojanowski, Marynowski.

Lekkoatletyka kobieca

9 zawodniczek — Walasiewiczówna, Kałużowa, Słomczewska, Ratkowiczówna, Cejzikowa, Wajsówna, Kwaśniewska-Trytkowa, Książkiewiczówna, Gawrońska.

Strzelanie

15 zawodników: Ponieważ P. Z. Strzel. podał 17, zwrócono się do niego o skreślenie 2 zawodników.

Wioślarstwo

18 zawodników. Zatwierdzono narazie 8, a mianowicie: Verey, Kuryłłowicz, Manitius, Kepel, Dondojewski, Parzysz, Czarkowski, Chedziński. — Ponadto zwrócono się do PZTW o dodatkowe wyznaczenie jeszcze 10 zawodników.

Boks

Zatwierdzono narazie 8 zawodników: a mianowicie: Rotholc, Sobkowiak, Czortek, Kowalski, Kołczyński, Pisarski, Szymura, Pilat. Ponadto zwrócono się do PZB o desygnowanie po mistrzostwach Polski jeszcze 8 zawodników.

Pływanie

6 zawodników: Heidrich, Jędrysek, Marchlewski, Kunzelman, oraz Dawidowiczówna i Kratochwilówna.

Kajaki

7 zawodników. Ponieważ P.Z.Kaj. podał kilkudziesięciu kandydatów, zwrócono się do niego o zredukowanie listy do 7 zawodników.

Szermierka

14 zawodników: Dobrowolski, Franz, Kaczmarczyk, K. Kamala, Kazimierowicz, Paszek, Sobik, Segda, Suski, Zaczyk, Karwicki, Kantor, Nawrocki, Szempliński.

Jeździectwo

16 zawodników: skład kadry będzie ustalony na następnym posiedzeniu.

Piłka nożna

30 zawodników. Zwrócono się do PZPN o powiększenie przedłożonej propozycji (26) o 4 młodych, utalentowanych piłkarzy.

Kolarstwo

8 zawodników — skład kadry ustalony będzie na następnym posiedzeniu.

W sumie skład kadry olimpijskiej obejmować będzie 156 zawodników.

●

Na stanowiska kierowników kadr olimpijskich zatwierdzono następujące osoby: lekkoatletyka — p. Słachciak (dodatkowo wyznaczona będzie dla kobiecej lekkoatletyki kierowniczka) strzelanie — mjr. Stawarz, wioślarstwo — red. Długoszewski, boks — mjr. Mirzyński, pływanie — p. Berlik, kajaki — p. Delorn, szermierka — mjr. Segda, piłka nożna — p. Kałuża, jeździectwo narazie vacat, kolarstwo — narazie vacat.

Zwrócono się do Związku W.K.S. z zawiadomieniem, że wobec ostatnich dobrych wyników istnieje możliwość wysłania pięcioboistów nowoczesnych na olimpiadę.

Polski Komitet Olimpijski otrzymał ostatnio od Fińskiego Komitetu Olimpijskiego oficjalne zaproszenie do udziału w Olimpiadzie w Helsinkach (20 lipca — 4 sierpnia) i w odpowiedzi wysłał oficjalne zgłoszenie Polski.

Lendzin odnosi sukcesy

na turnieju w Rydze, ale Wilno — przegrywa

Wilno pogodziło się już z rozstaniem z Ligą, lecz oto ma nową sensację sportową w postaci Lendzina. Prawie bezpośrednio z Poznania, po rozegraniu eliminacji ze Stempniewiczem i po zakwalifikowaniu się do reprezentacji Polski na mecz z Łotwą, wyjechał on razem ze swymi kolegami wileńskimi do Rygi, aby brać udział w wielkim międzynarodowym turnieju bokserskim trzech miast: Królewiec (Prusy Wschodnie), Wilno (Polska) i Ryga (Łotwa).

Trzydniowy turniej ryski był w ten sposób pomyślany, że każdy zawodnik musiał spotkać się z każdym. Wypadł on niestety, na niekorzyść Wilna. Najwięcej punktów zdobyli Niemcy — 22 pkt., Ryga — 16 pkt., Wilno — 10 pkt.

Wilno z reprezentacją Łotwy zremisowało 8:8, a z Prusami Wschodnimi przegrało 4:12. W obecnej chwili najbardziej nas interesuje sprawa Łotwy. Otóż bokserzy Łotwy są bardzo silni fizycznie, lecz ustępują wyraźnie pod względem techniki i tutaj otwiera ją się przed nami szerokie możliwości. Przede wszystkim na uwagę zasługuje Tiasto w półśredniej, który słynie z tego, że zgadza się walczyć z trzema pod rząd bokserami. Ma silne uderzenie i jest bardzo ambitny. Pokonał on przez k. o. Matiukowa (Wilno), a z Niemcem Kleinfeldem wygrał na punkty. Dobry jest również Knisis, w lekkiej, który pokonał Dębskiego (Wilno) i Niemca Akermana.

Spośród bokserów polskich najlepiej wypadli niezawodny Stanisław Lendzin z Elektritu i Blum, były bokser Makabi Warszawskiej, a obecnie Elektritu wileńskiego. Obaj ci pięściarze zdobyli pierwsze miejsca w swych wagach. Lendzin w przeciągu jednego tygodnia odniósł trzy pełnowartościowe zwycięstwa: jedno w Poznaniu i dwa w Rydze. Na Łotwie pokonał on przez k. o. Niemca Sillera, a na punkty wygrał z mistrzem i reprezentantem Łotwy Dolgicerem, który musiał po meczu z Lendzinem pożegnać się z reprezetnacją Łotwy na mecz z Polską.

Skład reprezentacji Łotwy nie został jeszcze ustalony. W każdym razie można powiedzieć, że nie będziemy mieli zbyt silnego przeciwnika, którego jednak nie można lekceważyć.

Jarwan

Stadion im. gen. broni Sosnkowskiego

Tak nazywa się od wczoraj boisko KS Polonia

Walne zgromadzenie Polonii spłaciło dług wdzięczności twórcy swej dzisiejszej potęgi organizacyjnej. Wyrazem tego było uchwalenie przez aklamację następującego wniosku, zgłoszonego w imieniu zarządu przez pułk. Kilińskiego:

„Walne zebranie prosi pana gen. broni Kazimierza Sosnkowskiego, aby raczył zezwolić na nadanie stadionowi klubu nazwy — stadion K. S. Polonia, inż. gen. broni Kazimierza Sosnkowskiego. Przez tę uchwałę pragnie Walne Zebranie wyrazić trwałą wdzięczność wielkiemu opiekunowi i twórcy stadionu".

Poza tym walne zgromadzenie wysłało do gen. Sosnkowskiego telegram treści następującej:

„Walne zgromadzenie K. S. Polonia przesyła Panu Generałowi, dostojnemu Prezesowi Klubu wyrazy hołdu i wdzięczności.

Płk. Kiliński stwierdził w trakcie zebrania, że wspaniałe inwestycje robione obecnie na boisku Polonii przy ul. Konwiktorskiej są dziełem gen. Sosnkowskiego. W tym roku na inwestycje wydatkowana została suma 200 tysięcy złotych, a w roku przyszłym ma być rozpoczęta budowa trybun betonowych.

Polonia liczy obecnie 1617 czynnych członków, w tym 529 młodzieży.

Ze sprawozdania dowiedzieliśmy się, że klub wydatkował w roku budżetowym dużą kwotę na dożywienie niezamożnej młodzieży. Jest to fakt godny naśladownictwa.

Po udzieleniu absolutorium ustępującemu zarządowi wybrano nowy. Przez aklamację wybrani zostali: prezes — gen. br. Kazimierz Sosnkowski; zastępca prezesa płk. dypl. Wł. Kiliński; wiceprezes sportowy — dyr. St. Frenkiel; wiceprezes administracyjny — płk. K. Wiśniowski; w.-prezes organizacyjny — adw. Raszke: sekretarz — Cz. Kościński. Poza tym na skarbnika wybrany został p. Szczep, a na członków zarządu p.p. inż. Merliński, płk. Dębowski, dyr. Heins, inż. Kaczanowski, Szmidt, płk. Ziemski, Nałęcz i chor. Zieliński.

Walne zgromadzenie uchwaliło ufundować karabin maszynowy dla 7 pułku ułanów, którego gen. Sosnkowski jest szefem.

Zebraniu sprężyście przewodniczył insp. Fuks.



WALNE ZGROMADZENIE KS POLONIA
wybrało nowe władze najstarszego klubu warszawskiego młodzieży.

Mistrzostwa Artylerii Konnej

W dniach 20—23 b. m. odbyły się w Warszawie IX Centralne Zawody Oficerów Artylerii Konnej.

Konkurs Military o mistrz. A. K. wygrał zespół DAK z Podbrodzia osiągając 147 pkt. W skład jego wchodzili: kpt. Bartkowski na „Wulkanie V", por. Makowski na „Bachmacie IV", por. Partum na „Bohunie", por. Szwengruben na „Ali IV", ppor. Przedżymirski-Krukowicz na „Cyplu", ppor. Kuźmiński na „Bimbao" i ppor. Maltz na „Buńczuku". Zespół ten otrzymał puchar wędrowny.

Drugie miejsce zajął DAK z Krakowa — 110,5 pkt., trzecie DAK z Warszawy — 96 pkt.

Indywidualnie zwyciężył i zdobył honorową nagrodę Marszałka Śmigłego-Rydza ppor. Przelazkowski. Drugie miejsce zajął por. Piątkowski, trzecie — ppor. Korwin-Kiju'c.

W rozegranym ostatniego dnia konkursie dokładności w skokach przez przeszkody zwyciężył por. Jasiewicz na „Burym". 2) ppor. Frączek na „Bachmacie", 3) kpt. Radzikowski na „Ingerami".

Honorową nagrodę P. Prezydenta R. P. dla najlepszego jeźdźca Artylerii Konnej otrzymał por. Piątkowski (DAK —Warszawa) startujący na 5 koniach. Por .Piątkowski brał udział do samego końca mistrzostw, pomimo odniesionej kontuzji w biegu na przełaj.

Z zawodami zbiegła się uroczystość 20-lecia Związku Jeździeckiego Oficerów Artylerii Konnej „Sport Konny". W ramach obchodu gen. Rómmel wręczył w uznaniu zasług, honorowemu prezesowi Związku płk. Dunin-Wolskiemu artystyczny ryngraf.



FABLOK (CHRZANÓW)
nowy mistrz krakowskiej ligi okręgowej. Stoją od prawej: kier. sekcji inż. Jasiński, Radosz, Klimza, Kula, Socha, Głowacki, Moczko, Rusin, Brambosz, Wójtowicz, Riesner, Chełczyński I i Chełczyński II.



LEKKOATLECI ŁÓDZCY ZAKOŃCZYLI SEZON
Fragment z biegu na przełaj, w którym zwyciężył Kurpessa (Ł.K.S.) Nr 1, przebywając 2.600 mtr w 8:13.6.



REPREZENTACJA POLITECHNIKI LWOWSKIEJ
zajęła pierwsze miejsce w turnieju piłkarskim lwowskich szkół akademickich. Stoją od lewej: kier. drużyny Czaja, Doryk, Gamski, Sumara, Łukaszczyk, Kiełbasa, Weber, Kobel, Suchy, Żagan. Klęczą: Sikora, Kruczkowski i Kolenda.

Jan Staszel:

Po sezonie taternickim

W związku z ostatnim opadem śnieżnym w Tatrach, uniemożliwiającym jakiekolwiek poczynania taternickie w skale, można już zreasumować wyniki ubiegłego sezonu.

Ilościowo wyniki te nie były bogate; deszczowa i burzliwa pogoda lipca i sierpnia dała się mocno we znaki nielicznym taternikom, którzy tylko z największą trudnością mogli zdobywać nowe problemy czy powtarzać stare. Zaś jesień tatrzańska, chociaż miała wiele dni pięknych obfitowała w przeszkody w rodzaju drobnych śniegów, które, choć przynosiły pogodę, były mniejszym lub większym utrapieniem dla taternictwa.

Bywały wprawdzie sezony, kiedy mimo wielotygodniowych słot padały największe problemy; były to jednak czasy wytężonego ruchu taternickiego, kiedy szereg wybitnych jednostek, jak Stanisławski, Kupczyk, Szczuka i wielu innych czatowało po prostu na akcję do wspinaczek. Okres ten jednak minął i dzisiaj pozostał tylko mały zespół ludzi, związanych z górami w prawdziwie sportowy sposób.

I o ile przedtem taternicy rekrutowali się z ludzi,mieszkających poza Tatrami, to dziś ośrodkiem taternictwa staje się Zakopane z nielicznym, ale jakościowo znakomitym materiałem ludzkim, jakim są tamtejsi narciarze.

Szczegółowe wyniki sezonu przedstawiają się następująco. Najpiękniejszym problemem, wielokrotnie bez powodzenia próbowanym, było przejście południowej ściany Małego Kołowego Szczytu (R. Damec, W. Konarzewski, A. Marusarz, St. Motyka), przedstawiające jedno z najpiękniejszych wspinaczek skalnych w Tatrach. Dalej idą: Mała Baszta północną ścianą (U. Kołaczkowska, Konarzewski, Motyka), Spąga północno - wschodnią ścianą (ten sam skład), Spąga południowym filarem (Konarzewski, Marusarz, Motyka) oraz Mała Pośrednia Grań północno - zachodnim filarem (Janiszewski i Sawicki).

I wreszcie w otoczeniu Hali Gąsienicowej środkowej wierzchołek Granatów północnym filarem (Hajdukiewicz i Staszel) oraz pierwsze wyjście tzw. kominem Dreża również na Granaty (W. Heniszówna, Z. Kuleszyna, Orłowski).

Poza tym zrobiono kilka poważniejszych wariantów w ścianach Granatów, Durnego i Małego Lodowego (środkiem południowej ściany).

Powtórzeń było w sezonie dosyć dużo, przeważnie jednak po polskiej stronie. Powstały w zeszłym roku w Zakopanem Harcerski Klub Taternicki zdążył już wychować kilku bardzo dobrze zapowiadających się młodych wspinaczy jak Bałuk, Dziędzielewicz, Gądzikiewicz, Kubiński. Powtarzali oni najtrudniejsze ściany w otoczeniu Hali Gąsienicowej: południową i wschodnią ścianę Zamarłej Turni, wsch. i zach. ścianę Kościelca, zachodnią ścianę Kozich Czubów, oraz — nad Morskim Okiem — północną ścianę Żabiego Konia.

Także uczestnicy kursów taternickich, prowadzonych przez St. Motykę i przez J. Staszla przechodzili w towarzystwie swych instruktorów wyżej wymienione ściany.

Po słowackiej stronie ruch taternicki ze względu na stosunki polityczne był bardzo niewielki Tamtejsi taternicy przeważnie przebywali w wojsku, problemy więc rozwiązywali tam tylko polscy wspinacze, oni też powtarzali południowo-zachodnią ścianę Ostrego Szczytu czy połudn. ścianę Papirusowej Turni.

Tyle o Tatrach. Ilościowo niewiele, jakościowo jednak problemy tego sezonu (nie powtórzenia) stały na wysokim poziomie, przewyższając sezon zeszłoroczny.

Oprócz powyższego należy jeszcze zanotować, iż kilku taterników polskich przebywało z ramienia Klubu Wysokogórskiego P. T. T. w Alpach włoskich, gdzie powtórzono (Golcz, Korosadowicz, Żuławski) jedną z najtrudniejszych dróg prowadzących na Mont Blanc, mianowicie jej wschodnią ścianę. Był to jedyny sukces wyprawy klubowej — gdyż i tam nieodpowiednia aura uniemożliwiała działanie.

Na marginesie tej wyprawy można jednak mieć za złe Klubowi Wysokogórskiemu, iż obok doświadczonych alpinistów wysyła w Alpy ludzi, którzy nawet w terenie tatrzańskim nie są zbyt zaawansowani. Alpinizm jest sportem niebezpiecznym i wymaga szczególnego przygotowania i rutyny, którą trzeba nabywać od początku. Bo nawet najbardziej doświadczeni przy najmniejszej nieostrożności płacą haracz, co np. miało miejsce przy przechodzeniu wsch. ściany Mont Blanc, na której jeden z członków wyprawy stracił trzy palce u nogi na skutek odmrożenia.

Jeszcze jedną ciekawą pozycją był pobyt dwóch taterników — red. Bobińskiego i T. Pawłowskiego w Dolomitach. Nie zdobyli oni wprawdzie żadnej ściany o krańcowych trudnościach, zwiedzili jednak osławione Drei Ziemen i zaznajomili się z tamtejszą techniką hakową, która u nas, ze względu na odmienny rodzaj skały, nie doszła do takiej perfekcji.

Norweg Lange trenerem narciarzy

Kronika FIS w Zakopanem

W odpowiedzi na prośbę PZN o wydelegowanie trenera dla przygotowania polskiej drużyny reprezentacyjnej w zakresie klasycznym, Norweski Związek Narciarski wysunął kandydaturę Carla Christiana Lange.

Lange liczy lat 24 i jest studentem politechniki w Trondheimie. Jest on dobrym zawodnikiem w kombinacji klasycznej, a szczególnie wyróżnia się w skokach. W roku ubiegłym zdobył on akademickie mistrzostwo Norwegii w skoku otwartym i biegu złożonym, oraz tzw. „Damenpokal". Zaznaczyć należy, że zdobycie tego pucharu jest wielkim zaszczytem i przypadało w udziale takim zawodnikom jak Thams lub Reidar Andersen.

DALSZE ZGŁOSZENIA NA FIS

Węgierski Związek Narciarski, potwierdzając dane przyrzeczenie, zapowiedział oficjalnie udział węgierskiej drużyny reprezentacyjnej w zawodach FIS w Zakopanem w sile 25 osób. Holandia reprezentowana będzie przez trzy osoby. Svenska Finlands Skidförbund (Szwedzki Związek Narciarski w Finlandii) przysyła dwóch zawodników i dwóch przedstawicieli. Klub Narciarski Wielkiej Brytanii potwierdził dotychczasowe zgłoszenie. Reprezentacja angielska będzie liczyła 10—14 osób. Udział Jugosławii ze względu na trudności finansowe nie jest pewny.

W ten sposób spośród 27 związków zrzeszonych w FIS zgłosiło swój udział w zawodach na razie 16.

NARCIARZE WĘGIERSCY PRZYBYWAJĄ NA TRENING DO POLSKI

Węgierski związek narciarski przysyła w okresie świąt Bożego Narodzenia do Zakopanego węgierską grupę treningową w sile 15—20 osób.

Narciarze węgierscy zabawią przez dłuższy czas w Tatrach, przygotowując się do Narciarskich Mistrzostw Świata, głównie w konkurencjach zjazdowych.

BR. CZECH W ROLI HANDLOWCA

Znakomici zawodnicy są też ludźmi. Każdy z nich myśli o stabilizacji swej pozycji życiowej po okresie sławy sportowej.

Dowiadujemy się właśnie, że wielokrotny mistrz Polski w narciarstwie, Bronisław Czech otwiera wespół z St. Radkiewiczem sklep sportowy w Zakopanem przy ul. Kościuszki.

Rzecz prosta nowa firma będzie przede wszystkim zaspokajała narciarzy dostarczając im kompletny sprzęt, wypróbowany uprzednio przez właścicieli-sportowców.

MIDSKAUG O POLSCE.

Sverre Midskaug, norweski trener narciarski, który w ubiegłym sezonie pracował w Zakopanem, ogłosił w „Aftenposten" całostronicowy artykuł o Polsce i Zakopanem, nawiązując do pierwszej wizyty norweskich piłkarzy w Warszawie. Artykuł Midskauga utrzymany jest w entuzjastycznym tonie i jest świetną propagandą Zakopanego. Midskaug żałuje, że i w sezonie bieżącym nie może pracować w Zakopanem, cieszy się jednak, że przyjedzie na FIS.

Zainteresowanie mistrzostwami FIS jest w Norwegii już dziś duże. Norwegia będzie w Zakopanem bardzo licznie reprezentowana we wszystkich konkurencjach, poza tym wybiera się do Polski pełny sztab związku narciarskiego. Poza tym zjedzie do Polski wycieczka organizowana przez Wydział Turystyki Zagranicznej do Polski Orbisu, która posiada już dziś ponad 200 zgłoszeń.

Świetne wyniki pływaków japońskich

Na akademickich mistrzostwach pływackich Japonii uzyskano następujące wyniki:

100 m dow. — Arai 58,4 sek., 2) Sasaki 58,8; 200 m dow. — Arai 2:12 min. 2) Sagitani 2:17; 400 m dow. — Takahaszi 4:48 min.,) Amano 4:51; 800 m dow. — Amano 10:0,2 min., 2) Takahaszi 10:05,2; 100 m klas. — Hamuro 1:13 min., 2) Kojike 1:13,2; 200 m klas. — Hamuro 2:42,8 min., 2) Kojike 2:43; 100 m grzbiet. — Kojima 1:08,8 min., 2) Yoszida 1:10,4; 4 x 200 m dow. — Uniwersytet Rikkyo (Arai, Honma, Ivakiri, Udo) 9:11,8 min.

Do poziomu akademików japońskich daleko naszym pływakom reprezentacyjnym.

Jugosłowiański as pływania

Pływactwo jugosłowiańskie notuje nowy wielki talent. Młody zawodnik Zizek ustanowił dwa rekordy krajowe na 400 mtr. st. dow. 4:56,5 i 1500 mtr. — 19:48,9. Oba te wyniki wysuwają Zizka na czoło pływaków europejskich.

Hokeiści chcą pojechać

na mistrzostwa świata w Szwajcarii

W ubiegłym tygodniu zakasano rękawy w Polskim Związku Hokeja na Lodzie. Długa przerwa letnia, przedłużyła się wskutek choroby prezesa i służbowego wyjazdu jego zastępcy. Dopiero w czwartek mógł się zebrać zarząd P. Z. H. L. i rozpocząć wstępne prace przed sezonem.

Realizując uchwałę ostatniego walnego zgromadzenia odnośnie zmiany systemu rozgrywek mistrzowskich, postanowiono stworzyć ligę ogólnopaństwową. W terminie do 1 lipca mogły okręgi zgłaszać sprzeciwy w tej sprawie. Tylko jeden Kraków oponował, pozostałe okręgi albo aprobowały nowy projekt, albo wykazały całkowitą obojętność, nie wypowiadając się wcale.

Liga składać się będzie z ośmiu klubów, mistrzów wszystkich okręgów, a więc Cracovii, Czarnych, Dębu, AZS Poznań, ŁKS-u, Ogniska, Polonii i Warszawianki.

— Spodziewam się żalów różnych „pokrzywdzonych" — mówi nam zastępca prezesa P. Z. H. L. p. konsul Kurnicki. — Lwów pewno chciałby widzieć w lidze swoją Pogoń, ale drużyna ta zajęła w ostatnich rozgrywkach okręgowych trzecie miejsce. Trzeba by było wobec tego wziąć pod uwagę i Ukrainę. Może odezwie się i K. T. H., ale klub ten posiada obecnie zupełnie rozbitą drużynę.

Losowanie meczów odbędzie się 10 listopada.

Wobec ustąpienia wiceprezesa p. Kowalskiego, wiceprezesurę sportową objął p. prof. Paruszewski. Sprawy sędziowskie przejął p. Foryś.

— Jakie są najbliższe plany P.Z.H.L. — pytamy dalej p. kons. Kurnickiego.

— Zanim wyjdziemy po raz pierwszy na lód, trudno robić jakieś większe i bodaj konkretne projekty. Z terenu nadchodzą niepokojące wiadomości. Szereg drużyn jest rozbitych, szereg graczy porozjeżdżało się. Najlepiej jeszcze przedstawia się sytuacja w Cracovii, która straciła jedynie Al. Kowalskiego. Przeniósł się do Gdyni.

P.Z.H.L. postanowił udzielić Cracovii zezwolenia na wyjazd do Szwajcarii i udział w Spengler-cup. Wyprawa Cracovii będzie pierwszym sprawdzianem sytuacji w naszym hokeju. O ile ten sprawdzian wypadnie dobrze, w następnych meczach — nawet krajowych — gracze wykażą zadowalającą formę, możliwy jest udział w mistrzostwach świata.

Największe kłopoty są z drużyną reprezentacyjną. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że dokonać w niej trzeba dużych radykalnych zmian. Jest tam dużo wysłużonych graczy — potrzeba świeżych sił. U nas w Związku panuje tendencja do generalnego odmłodzenia drużyny. Gotowi jesteśmy dla tego celu ponieść duże ofiary, gdyby miało to nam pomóc w stworzeniu silnej drużyny na rok następny.

Ale to są tylko projekty. Jeśli będziemy mieli silną i dojrzałą drużynę, weźmiemy udział w najbliższych mistrzostwach w Szwajcarii. Gdyby wyjazd na mistrzostwa doszedł do skutku, chcielibyśmy zrealizować po drodze małe tournée, które miałoby na celu skrystalizowanie formy ostatecznej.

W każdym bądź razie będziemy czynili wszystko, aby zmienić na lepsze obecny stan rzeczy.

W projektach mamy wyprawę treningową nad Bałtyk: do Estonii (?) i Łotwy, kontakt z Węgrami i Niemcami. W kraju chcieliśmy z okazji F.I.S. w Zakopanem zorganizować turniej międzynarodowy, ale termin koliduje z hokejowymi mistrzostwami świata.

W najbliższych dniach program nasz się skrystalizuje.

Zarząd Polskiego Związku Hokeja Lodowego ustalił już terminarz ważniejszych imprez hokejowych w nadchodzącym sezonie zimowym, a mianowicie:

28 listopada do 10 grudnia — kurs instruktorski w Katowicach.

5—10 grudnia — kurs sędziowski w Katowicach.

1—5 stycznia doroczny międzynarodowy turniej w Krynicy.

7—8 stycznia pierwszy rzut eliminacyjny rozgrywek ligi hokejowej o mistrzostwo Polski (spotkania czterech par, których losowanie odbędzie się 10 listopada).

14—15 stycznia — spotkanie rewanżowe pierwszego rzutu rozgrywek ligi hokejowej o mistrzostwo Polski.

21—22 stycznia pierwsze rozgrywki o utrzymanie się w lidze przy udziale czterech pokonanych w pierwszym rzucie klubów.

2—5 lutego w Zakopanem rozgrywki końcowe o utrzymanie się w lidze w Zakopanem.

Do 3 lutego — okręgowe mistrzostwa.

2—5 lutego w Krynicy finały hokejowych mistrzostw Polski przy udziale zwycięzców z rozgrywek pierwszego rzutu mistrzostwa ligi hokejowej.

4—5 lutego i 11—12 lutego — międzyokręgowe rozgrywki o wejście do ligi pomiędzy mistrzami kręgów.

11—15 lutego wzgl. 18—22 lutego końcowe rozgrywki o spadek z ligi w Zakopanem.

17—19 lutego końcowe rozgrywki o wejście do ligi w Katowicach.

TRÓJMECZ SIATKÓWKI męskiej rozegrany zostanie we wtorek, dn. 1 listopada o godz. 18-ej na sali YMCA w Warszawie.

W trójmeczu tym weźmie udział mistrz Polski — AKS (Wilno), mistrz Warszawy — Polonia i beniaminek kl. A — PZL.

Ładne metody!

Włosi zmyślają listy

Kampania prasowa poprzedzająca mistrzostwa Europy w koszykówce, a mająca wzbudzić zainteresowanie jak najszerszych kół publiczności sportowej, przeprowadzona była z wielkim rozmachem i osiągnęła swój cel. W ramach tej propagandy jednak posługiwano się nieraz środkami u nas na ogół niepraktykowanymi i wzbudzającymi nawet pewne zastrzeżenia...

W jednej z poprzednich korespondencji donieśliśmy, iż dzienniki rzymskie przedrukowały list kierownika ekspedycji polskiej, p. Zygmunta Nowaka, w którym wyraził on swą wiarę w zwycięstwo i niezłomną wolę zdobycia tytułu.

Otóż pan Nowak zdziwił się wielce słysząc o tych swoich autentycznych jakoby wynurzeniach i zapewnił nas, że ani on ani też nikt inny ze Związku Piłki Ręcznej, nigdy takiego listu nie wysyłał.

Zwróciliśmy się do Włoskiej Federacji Koszykówki z prośbą o wyjaśnienie tej sprawy i stwierdziliśmy, ku naszemu wielkiemu zdumieniu, iż w samej rzeczy podobny list nigdy do Rzymu nie nadszedł, lecz zwyczajnie wymyślony został przez prasę „ w celach propagandowych"!

Ponieważ takie „metody" propagandy są w Polsce nie znane, prasa nasza — w dobrej wierze — opatrzyła rzekomą enuncjację p. Nowaka krytycznymi komentarzami, które dzisiaj trzeba oczywiście anulować.

Wywiad z asem bieżni

na dancingu

Gąssowski chce pokonać

Harbiga i Lanziego

W sobotę wieczorem na parkiecie w Adrii, wśród par tańczących, zauważyliśmy podchor. Wacława Gąssowskiego. Jest więc okazja przeprowadzenia oryginalnego wywiadu ze świetnym lekkoatletą. Gąssowski wykazał podczas sobotniego swojego popisu, że jest nie tylko dobrym biegaczem, ale niezłym tancerzem.

Po chwili siedzimy razem przy stoliku, gdzie zdradza nam swoje plany.

— Poza pracą zawodową w lotnictwie nie przerwałem ani na chwilę treningu. Nie tylko ja trenuję, ale moi koledzy z którymi wspólnie zdobyliśmy mistrzostwo Polski. Trenuję cztery razy tygodniowo marszobiegi, crossy, wraz z Janikiem, Olszyną, Nowakiem. W ogóle zdobycie zaszczytnego tytułu wbiło nas bardzo w ambicję i chcemy w przyszłym roku powtórzyć sukces, już bez niespodzianki.

Ja osobiście korzystam też z zaprawy gimnastycznej i gram w zespole Orląt w koszykówkę. Ta zaprawa napewno dobrze wpłynie na moją kondycję. A to jest skarb bezcenny i napewno w okresie pełnego sezonu przyda mi się.

W Przemyślu na mistrzostwach zimowych mój klub zjawi się po raz pierwszy. Do tego występu bardzo się przygotowujemy.

Jeżeli chodzi o sezon ubiegły to, moim zdaniem, był on bardzo udany. Podwójne zwycięstwo na meczu z Norwegią, wygrana na meczu z Francją i wiele innych cennych zwycięstw bardzo mnie pokrzepiły na duchu, potęgując zaufanie w swe możliwości.

Najcięższy pojedynek miałem z Harbigem w Królewcu. Dałem ze siebie wszystko. Przegrałem gdyż nie byłem w stanie pokonać wielkiego rywala. Zająłem drugie miejsce uzyskując swój najlepszy wynik życiowy 1:52,6.

Nie powiodło mi się z Paryżem. Tak się szykowałem i „grypa paryska" pokrzyżowała mi wszystkie plany. Paryż muszę „odkuć" w przyszłym roku, jeśli praca zawodowa nie stanie mi na przeszkodzie.

Chciałbym bardzo, aby Kucharski wrócił do formy. To jest bardzo miły kolega i lubię z nim rywalizować. On jeden w Polsce jest dla mnie dotychczas poważnym konkurentem i odwrotnie — ja dla niego.

Najbardziej lubię biegać 800 mtr. To jest dla mnie wymarzony dystans.

Jeśli chodzi o prognostyki na rok przyszły, to chciałbym pobić rekord Polski na 800 mtr., który dotychczas należy jeszcze do Kucharskiego (1:51,6) Chcę tego dokonać schodząc poniżej czasu 1:50,0. Dalej, zadaniem moim będzie... zwycięstwo nad Harbigem i Lanzim z którym jeszcze nie biegałem — kończy swe ciekawe wynurzenia Wacław Gąssowski.

m. al.

Biuletyn olimpijski

W Helsinkach wre praca

Helsinki, w październiku.

Przygotowania idą tutaj w dwu kierunkach: 1) rozbudowa koniecznych urządzeń; 2) przygotowanie własnych zawodników. Po wygotowaniu planów budowy basenu, welodromu, toru regatowego, przyszła kolej na hippodrom. Pochłonie on ok. 1.500.000 zł.

Szczególną troską otacza się lekkoatletów. Do dyspozycji ich znajdzie się siedem pierwszorzędnych boisk treningowych, a wśród nich wyśmienite bieżnie i rzutnie zasłużonego stadionu w Zwierzyńcu.

ZAPRAWA FIŃSKICH ZAWODNIKÓW

Finlandia reprezentowana będzie we wszystkich olimpijskich konkurencjach i istnieje uzasadniona nadzieja, że nigdzie nie ograniczy się do roli statysty. Dzięki hojności społeczeństwa zebrano fundusze, konieczne na zaangażowanie trenerów zagranicznych w działach, które dotychczas leżały tu odłogiem. Zawodnicy kadry olimpijskiej złożyli przysięgę, że dołożą wszelkich starań, by godnie reprezentować swój kraj i zobowiązali się żyć w zupełnej abstynencji. Apel do pracodawców o umożliwienie olimpijczykom przeprowadzenia treningów spotkał się wszędzie z przychylnym przyjęciem.

BEZ KOBIET

Sensacyjny artykuł dra Diema, wzywający do wyeliminowania sportów kobiecych z najbliższych Igrzysk, odbił się tutaj donośnym echem. Opinie są podzielone. Prezydent Fińskiego Kom. Olimpijskiego dyr. Rangell stwierdził, że trudno byłoby w tej chwili zmienić ustalony program.

Obok piłki nożnej i wodnej włączono obecnie do programu również konkurencje szybowcowe, co spotkało się z zadowoleniem. Koszykarze wciąż jeszcze nie rezygnują. Państwa, które brały udział w turnieju berlińskim chcą podobno podjąć się jeszcze jednej interwencji w Komitecie w Helsinkach. Dziwnym zbiegiem okoliczności koszykówka zaczyna zdobywać popularność, toteż prasa zachowuje stanowisko wyczekujące.

W POSZUKIWANIU NAUCZYCIELI

W miarę zbliżania się Igrzysk potęgują się wysiłki państw europejskich w kierunku pozyskania znakomitości fińskich w charakterze trenerów amatorów. Iso Hollo zawiadomił Fiński Związek, że obejmuje posadę w „Dresdner Bank" w Berlinie i równocześnie pracować będzie razem z niemieckimi atletami. W roku 1940 stanie do dyspozycji Związku. Iso Hollo, który startował na wszystkich dystansach „od mili do maratonu", jak brzmi tytuł jego książki, posiada bodajże najlepszy styl i jest też znakomitym pedagogiem. Taisto Mäki stał pod jego wpływem i nie wyszedł na tym źle.

BUDŻET HELSINEK

Preliminarz budżetowy miasta Helsinek w łączności z Igrzyskami wynosi ok. 5 milionów zł. Przewiduje on ok. milion zł na basen pływacki, 1.250 tys. na tor regatowy, 550 tys. na tor kolarski, ok. 1.400 tys. na hippodrom, ok. 1.600 tys. na rozbudowę portu.

Mild.

„Stary gwardzista"

spod znaku Cracovii

Jubileusz 30-lecia pracy dr. Lustgartena

KRAKÓW, 30.10. — Tel. wł. — Krakowskie sfery piłkarskie uczciły dziś długoletnią działalność sportową znanego działacza i sędziego piłkarskiego, dr. Józefa Lustgartena, który obchodził 30-lecie swej pracy sportowej i 25-lecie pracy na terenie sędziowskim.

Jubilat prowadził dziś mecz o mistrzostwo ligi okręgowej Cracovia — Garbarnia. Przed meczem zjawili się na boisku reprezentanci władz piłkarskich, sędziów oraz klubów. Pierwszy z kolei zabrał głos kpt. związkowy dyr. Delekta. Jubilat, głęboko wzruszony podziękował za życzenia składając zapewnienia dalszej pracy dla dobra sportu polskiego.

Wieczorem odbyło się uroczyste zebranie, na którym przemawiali liczni delegaci, składając gratulacje jubilatowi.

Tuż obok wejścia, w kawiarni „Renesans", znajdujemy mały stolik, gdzie codziennie o 5-tej gromadzi się stara gwardia Cracovii. Ju[ż] z daleka rozpoznać można dyr. Sy[...]nowca, tuż obok sylwetka kapitana związkowego p. Kałuży i wreszcie „pan w sile wieku" — dr. Józef Lustgarten.

W tym oto gronie króluje codziennie i niepodzielnie piłka okrągła; tutaj analizuje się szczegółowo graczy i sędziów, a także i... recenzentów, którzy, po niedzieli szczególnie skwapliwie są na cenzurowanym.

Lada dzień, a stolik piłkarski w „Renesansie" znajdzie nowy temat. Jeden z jego bywalców obchodzi bowiem niecodzienną uroczystość — 30-lecie pracy sportowej.

Któż nie zna popularnej sylwetki dr. Józefa Lustgartena? Gościły g[...] wszystkie niemal boiska Polski, gw[...] zdał już najlepszym drużynom kontynentu, a przedtem grywał z nimi.

Wyrósł z szeregów Cracovii, gdzie w r. 1906 rozpoczął karierę jako bramkarz i wytrwał na tym posterunku do roku 1911. Był klasą dla siebie i cieszył się niezwykłą popularnością. Pamiętają dobrze ludzie starej daty, co działo się na meczu Cracovia — Rudolfshügel, gdy bramkarz Lustgarten, kopnięty przez wiedeńczyka, musiał zejść z boiska...

Zajęcia zawodowe odrywają go na jakiś czas z Krakowa. Przeniesiony służbowo, jako aplikant sędziowski, do Wiednia, zdaje tam w roku 1913, razem z mjr. Jacheciem egzamin na sędziego piłkarskiego. Wkrótce powraca do kraju i wstępuje do Legionów, odbywając całą kampanię w 3 p. p. leg. II Brygady.

Przeszła zawierucha wojenna, dr Lustgarten znów jest przy pracy sportowej. Wespół z prof. dr. Weysenhoffem i dr. Polakiewiczem opracowuje statut P.Z.P.N. i wchodzi w skład jego zarządu jako sekr. hon. w latach 1920 i 1921. Równocześnie pracuje nad organizacją sędziów piłkarskich, zakładając 14-go grudnia 1919 pierwsze Kolegium Sędziów w Krakowie.

Jako sędziego znamy dr. Lustgartena doskonale. Prowadził spotkania międzypaństwowe, jak Czechosłowacja — Węgry, Węgry — Austria, dwukrotnie Łotwa — Estonia itd. Sędziował czołowym zespołom Austrii, Węgier, Jugosławii i Czechosłowacji. Łącznie prowadził 444 meczów, z tego 18 spotkań międzypaństwowych, 30 międzynarodowych, 54 ligowych.

Obecnie obchodzi dr. Lustgarten jubileusz 30-lecia pracy. Wydział Spraw Sędziowskich przygotowuje z tej okazji specjalną uroczystość, która odbędzie się w nadchodzącą niedzielę 30 października. Weźmie w niej udział cały krakowski świat sportowy, składając jubilatowi życzenia dalszej owocnej pracy dla dobra sportu polskiego.

Zasłużone wyróżnienie

Wielce pomysłowe i pożyteczne materace i poduszki „Piastopil" z gumy porowatej o powierzchni przewiewnej wyprodukowała fabryka Zakłady Kauczukowe „Piastów" S. A., wystawiając je na tegorocznej Wystawie Szpitalnictwa w Warszawie.

Zarząd Wystawy oceniając wartość tych przedmiotów wyróżnił je Złotym Medalem.

Należy nadmienić, że „Piastopil" ma zastosowanie również jako poduszki samochodowe, motocyklowe i rowerowe.

Odpowiedzi redakcji

P. Czesław Brzozowski, Krasnystaw. Spalony wedle dawnej normy był gracz, który miast przed sobą mniej, niż trzech przeciwników, a więc bramkarza i 2 obrońców. Ułatwiało to stawianie pułapek offsidowych, gdyż jeden obrońca wyrywał się jak najdalej do przodu niemal do linii środkowej, tak że każdy gracz partii przeciwnej, który znalazł się za nim był na pozycji spalonej. Specjalistami w fabrykowaniu tego rodzaju zasadzek była słynna para obrońców Cracovii Gintel — Fryc.

Dziś gracz, by nie być spalonym, musi mieć przed sobą tylko dwu przeciwników, praktycznie mówiąc: jednego obrońcę i bramkarza. Pułapki offsidowe stały się więc niemal zupełnie nieaktualne, gdyż obrońca nie zaryzykuje pozostawienie bramkarza samotnie na pastwę losu. W konsekwencji napastnicy strony przeciwnej mogą ustawiać się głęboko w polu przeciwnika na równej linii z obrońcą, a więc stosunkowo dość blisko bramki. I to właśnie doprowadziło do rewizji sposobu gry środkowego pomocnika, który musi większą uwagę poświęcać grze defensywnej, trzymać się bardziej z tyłu i przy własnej ofensywie więcej biegać.

P. Kazimierski, Warszawa. Daje się Pan unosić zbytniej goryczy. Bezwątpienia część słuszności jest po Pana stronie, ale nie całość. Rzeczy takich, właśnie w imię dobra boksu, drukować nie można. Kiedyś, przyzna Pan nam rację.

P. M. B. D., Warszawa. Ma Pan słuszność, że przekonywanie się w krótkich notatkach nie miało by sensu. Notatki, o której Pan wspomina, nie mogliśmy dać z dwu względów: a) autor ukrywa się pod inicjałami, b) napastliwa forma. Co do reakcji Polskiego Radia — to myli się Pan zapewne. Instytucja przyjmuje do wiadomości wszystkie uwagi słuchaczy oczywiście pisane w przyzwoitym tonie. Możemy zapewnić, że transmisja, na którą Pan tak narzekał, spotkała się ze strony innych słuchaczy z wielkim aplauzem. Więcej umiaru w ocenie.

P. Golewski Lech, Poznań. Organizacją zajmuje się Zw. Wojskowych Klubów Sportowych, Warszawa, Myśliwiecka 3/5. Tam otrzymać można szczegółowe informacje, bez których trening jest niemożliwy. Każdy zawodnik otrzymuje ilość punktów równą numerowi zajętego miejsca w konkurencji. W końcu sumuje się 5 oddzielnych klasyfikacyj, co daje wynik zbiorowy. Por. Batog był trzy razy drugi (raz łącznie z rywalem), raz pierwszy i raz dziewiąty (2½+2+2+1+9=16½ pkt.).

„Dubieński" z Dubna 1) Roczniki są w cenie 8 zł. plus koszta przesyłki. Należność trzeba wpłacić z góry na PKO Konto 13120. 2) 1924 r. Warszawa — Ziółkowski, Giers, Rękawek, Okuliczi, Kozaryn, Mirosławski. W w. półśredniej i ciężkiej mistrzów nie było.

P. Klajner, Konin. Rysunek słaby, do reprodukcji nie nadaje się.

Polonia nie będzie mistrzem Warszawy

Sensacje bokserskie w stolicy

Polonia przegrała z Okęciem 7:9, tracąc szanse na zdobycie mistrzostwa stolicy. Obie drużyny były mniej-więcej równe, toteż walki na ogół były wyrównane i remisowy wynik spotkania byłby słusznym wykładnikiem sił. Poziom walk słaby, gyż chęć zwycięzenia za wszelką cenę spaczyła technikę. Zbyt wiele oglądaliśmy wzajemnych złośliwości.

Obie strony mają żal do sędziego. Zwolennicy Okęcia twierdzą, że Kozłowski wygrał z Łukasiewiczem, a Leoniak z Fabisiakiem. Obóz Polonii twierdzi, że Ciszewski odniósł zwycięstwo nad Greinertem. Naszym zdaniem, Kozłowski nieznacznie wygrał z Łukasiewiczem, a Ciszewski zupełnie pewnie wygrał trzy rundy z Greinertem. Innych zastrzeżeń nie mamy.

W Polonii zawiódł fatalnie Fabisiak, który jak się okazuje nie powinien walczyć w wadze półciężkiej Natomiast sygnalizujemy powrót do formy Łukasiewicza, ale brak mu jeszcze kondycji w trzeciej rundzie. Sobkowiak nie jest w dalszym ciągu w formie reprezentacyjnej, brak mu decyzji w atakach i ma ciągle niedokładne wyczucie dystansu.

Wyniki: Aleksandrowicz (P) wysoko bije Seroczyńskiego, górując techniką.

W wadze koguciej Polonia wystawiła Maleckiego, który musiał „zrzucić" około 4 kg. Jego walka z Sobkowiakiem była ciekawa. Malecki nastawiony był na kontrowanie, ale zbyt często nie wytrzymywał nerwowo — rozpoczynał w nieodpowiednich chwilach ataki i inkasował ciosy. W trzeciej rundzie polonista słabnie i Sobkowiak wygrywa pewnie.

W piórkowej Czortek (O) po 1 rundzie zmusił do poddania Komudę.

W lekkiej Łukasiewicz (P) w 1 r. ma wyraźną przewagę dzięki dokładnym kontrom. Podobna sytuacja utrzymuje się jeszcze w drugiej, choć Kozłowski staje się coraz więcej agresywny i jego ciosy są więcej skuteczne. W trzeciej Kozłowski trafia kilka razy niebezpiecznie i polonista słabnie, przegrywając rundę. Wynik remisowy.

Bąkowski (O) wygrał z Milewskim, choć na początku 3 r. Milewski trafia i Bąkowski słania się na nogach. Polonista jednak nie umiał wykorzystać tego załamania i Bąkowski w porę dochodzi do siebie.

Ciszewski (P) góruje przez cały czas walki nad Greinertem techniką. Greinert niemal ciągle uderza otwartą rękawicą, za co otrzymuje ostrzeżenie. Wynik remisowy krzywdzi bardzo Ciszewskiego, który dokładniej trafiał i lepiej blokował.

Fabisiak (P) remisuje z Leoniakiem. Polonista denerwuje się i wdaje się w chaotyczną bijatykę, pcha się ku przodowi i niepotrzebnie inkasuje wiele haków. Fabisiak jest zbyt wolny, nie umie przygotować sobie ciosu, a co najgorsze zapomina o swych najskuteczniejszych uderzeniach w żołądek. Obaj walczą bardzo nieczysto. Leoniak jest dużo lepszy niż w zeszłym sezonie. Wynik remisowy.

Sowiński (P) w drugiej rundzie demoluje Urbana i sędzia przerywa walkę.

Sędziował na punkty inż. Grosser, a w ringu p. Łaukedrey.

CWS — MAKABI 9:7

Drużyna CWS-u pokonała Makabi 9:7. CWS miał zespół bardziej wyrównany i wygrał zasłużenie. O sukcesie w dużej mierze zadecydowała ofiarność Karpińskiego, który zdobył dwa cenne punkty. W CWS-ie podobał się najwięcej Lipiński, który dochodzi do kondycji. Całka w dalszym ciągu bez formy nie potrafił zaszachować Szlaza. Ciężała nie ma żadnych warunków na boksera wagi ciężkiej. W Makabi najlepszy był Rundstein.

Wyniki: Rundstein (M) bardzo wysoko wygrał z Rzewnickim. Ten ostatni okazał się bardzo odpornym na ciosy.

W koguciej Jakubowicz (M) odnosi nieznaczne zwycięstwo nad Gromkiem. Gromek lepiej wytrzymał ostatnią rundę i zdobył się na ładny finisz.

W piórkowej Lipiński (CWS) wysoko wygrał z Finkelsteinem, posyłając go dwa razy na deski.

W lekkiej Abramczyk (CWS) wygrywa z Handwolem na skutek dyskwalifikacji w 2 r.

W półśredniej Brzuska w drugiej rundzie znokautował Treibanda (M).

W średniej mecz Całki ze Szlazem (M) obfitował w ciekawe momenty: Całka początkowo ma przewagę techniczną, ale Szlaz kilkakrotnie znajduje hakę w gardzie i trafia swymi bombami. W 2 r. Całka jest w poważnym niebezpieczeństwie. W trzeciej Szlaz jest stroną atakującą i nadal często trafia. Wynik remisowy słuszny.

W półciężkiej W. Karpiński (CWS) wygrywa nieznacznie ale zasłużenie z Rifenholcem (M). Inicjatywa i atak należały do Karpińskiego, który wprawdzie sporo inkasował ale też często trafiał.

W ciężkiej Neuding (M) wypadł tym razem dobrze, starał się kilka razy zaatakować z dystansu i w rezultacie wysoko wygrał z Ciężałą. W drugiej rundzie Ciężała dla razy znalazł się na macie.

Sędziował w ringu p Czyżewski, a na punkty p. Pędzich. K. G.

KTO BĘDZIE MISTRZEM?

Tabela rozgrywek o mistrzostwo drużynowe Warszawy kl. A przedstawia się po ostatnich meczach następująco:

1) Okęcie	4	6:2	35:29
2) CWS	4	5:3	32:32
3) Polonia	4	4:4	32:32
4) PZL	4	4:4	31:33
5) Czechowice	4	3:5	33:31
6) Makabi	4	2:6	29:35

Przegrana Polonii z Okęciem ostatecznie rozwiała marzenia „czarnych koszul" o zdobyciu mistrzostwa. Polonii pozostaje jeszcze do rozegrania mecz z Makabi, który przypuszczalnie wygra, ale jej rywale również niewątpliwie zbogacą swój dorobek punktowy.

Jeśli Okęcie wygra mecz z Czechowicami, mistrzostwo ma w kieszeni, gdyż będzie miało o punkt więcej od CWS-u, który winien jednocześnie pobić zespół PZL. Gdyby jednak Okęcie zremisowało, co nie jest wykluczone, o mistrzostwie zadecyduje stosunek zwycięstw.

WARSZAWSKA KLASA B

Mecze bokserskie o mistrzostwo kl. B Warszawy przyniosły następujące wyniki:

FORT BEMA — SYRENA 8:8. Wynik ten krzywdzi tramwajarzy, którzy zasłużyli na zwycięstwo 11:5. Wybrał walkę Doroba II, a sędziowie uznali go za pokonanego, Teddy zremisował, a dano mu porażkę.

Wyniki były następujące: Baśkiewicz (L) jest w bardzo słabej formie, w trzeciej rundzie poszedł nawet na deski, ale wygrał, bo górował w pierwszych dwu rundach; Sieradzan (FB) wygrał z Szybowskim (S); Teddy (S) przegrywa z Tyralą (FB); Kniga I (FB) pokonał Bykowskiego (S); Kolczyński (FB) w półtorej minuty rozprawił się z Januszewskim (FB). Sędzia przerwał mecz, gdyż bokser Fortu Bema nie był zdolny do walki i ogłosił zwycięstwo Kolczyńskiego przez techniczny k. o. Doroba II (S) przez dwie rundy ma wybitną przewagę. W ostatnim starciu wskutek zderzenia głowami, Łuka krwawi i sędzia przerywa walkę. Przyznano wygraną Łuce, co bardzo krzywdzi Dorobę; Włostowski (S) wygrywa z Sochackim (FB), Szumski (S) wygrywa przez dyskwalifikację w pierwszej rundzie Ścibora.

Sędziował w ringu p. Lisowski, a na punkty p. Chrostowski.

ISKRA — CZECHOWICE 10:4. Wyniki były następujące: Sadłowski (I) nokautuje w trzeciej rundzie Basiewicza (Cz); Łuniewski (Cz) wygrywa z Bobowiczem (I); Szymankiewicz (I) pokonał Pleguta (Cz); Selma (Cz) odnosi niespodziewane zwycięstwo z Czubińskim (I); Frydrykiewicz (I) pokonał Kupca (Cz); Tarnowski (Cz) przegrywa z Złółkiem (I); Zych (I) nokautuje w pierwszej rundzie Hyna (Cz). W wadze ciężkiej obie drużyny nie wystawiły zawodników.

WARSZAWIANKA — SKRA 16:0 — w. o. Spotkania towarzyskiego nie było.

Kandydaci do spadku zdobywają punkty

Na finiszu mistrzostw łódzkich

ŁÓDŹ, 30.10. — Tel. wł. — Mistrzostwa bokserskie Łodzi są już na ukończeniu. IKP i Geyer w walce o tytuł, notabene zdobyty już właściwie przez drużynę Konarzewskiego, spotkają się dopiero jutro. Dziś natomiast toczyła się na 2 ringach zacięta walka o utrzymanie się w A-klasie między Kruschenderem a Zjednoczonymi. Oba kluby zdobyły jednak punkty. Kruschender pokonał w Pabianicach Wime 9:7, ale wynik tego spotkania został zaprotestowany i to z powodów niecodziennych. Lekarz pabianicki nie dopuścił do walki najlepszego zawodnika łódzkiego Celmera, uznając go za chorego. Celmer prosto z tego badania udał się do ubezpieczalni i kazał się zbadać powtórnie, gdzie uznano go za zupełnie zdrowego. Otrzymał na to poświadczenie na piśmie. Ciekawe co z tego wyniknie? Dwa punkty Celmera zaważyły na wyniku końcowym, powinien on był bowiem pokonać Młynarczyka.

Przed meczem stan punktów brzmiał 2:2. Kruschender nie miał bowiem wagi ciężkiej. Mecz stał na przeciętnym poziomie.

W drugim meczu Zjednoczone zremisowały z Hakoahem 8:8. Dziwna rzecz, znów w przeddzień meczu tych drużyn Hakoah zostaje osłabiony przez dyskwalifikację zawodnika.

Przed czterema tygodniami zdyskwalifikowano Fagota i Glibauma. Dziś znów Moszkowicza. W tych warunkach remis było trudne do wywalczenia. Po za tym drużyna żydowska została skrzywdzona.

Mecz był wcale interesujący. W muszej Grosman (H) znokautował w trzeciej rundzie Ostrowskiego. W koguciej Tauber (H) zremisował z Czarneckim. W piórkowej Michalak (Zjedn.) uzyskał szczęśliwe dla siebie remis z Białymstokiem, będąc do siedmiu na deskach. W lekkiej Wdowiński zdobył punkty bez walki. W półśredniej Zylberberg (H) otrzymał dwa punkty przez dyskwalifikację: znokautował on bowiem przeciwnika po komendzie „puść". W średniej Szczapiński (Zjedn.) uzyskał nieprzekonywujące zwycięstwo nad Jabłońskim. W półciężkiej Bartosiak (Zjedn.) wygrał w drugiej rundzie z Waldmanem, który doznał kontuzji oka i lekarz nakazał przerwanie walki. W ciężkiej olbrzymi Jakubowski (H) debiutujący na ringu poddał się Dreslerowi. Na trzecim miejscu w tabeli utrzymał się Hakoah.

W meczu o mistrzostwo klasy B wyniki były następujące: Sokół — Tifsi (Tomaszów) 8:8. Geyer II — Gwiazda 16:0 (walkover) i 8:4 w meczu towarzyskim. W mistrzostwach klasy B prowadzi zdecydowanie rezerwa Geyera przed TSFJ.

Krzemiński znów nokautuje

Goplania mistrzem Pomorza

Gryf — Astoria 12:4

TORUŃ, 30.10. — Tel. wł. — W meczu bokserskim o mistrzostwo Pomorza toruński Gryf pokonał bydgoską Astorię w stosunku 12:4. Walki stały na dość dobrym poziomie. Z radością możemy powitać powrót na ring Krzemińskiego, który po dłuższej przerwie spowodowanej kontuzją ręki, znokautował Wojtkowiaka. W walce z odważnym i dobrym bydgoszczaninem Krzemiński zademonstrował boks w dobrym wydaniu. Nie operował on tylko sławną lewą, lecz często i prawa była w akcji. Również kondycyjnie Krzemiński był przygotowany do walki.

Faktycznej formy Lelewskiego sprawdzić nie mogliśmy, ponieważ walkę wygrał walkoverem z powodu braku przeciwnika. W spotkaniu towarzyskim z kolegą klubowym Igielskim, którego wyraźnie oszczędzał, pokazał walkę na wysokim poziomie technicznym.

Wyniki pozostałych walk przedstawiają się następująco: Jarnuszewski pokonał po żywej walce na punkty Wypijewskiego (A). W wadze koguciej Jarnuszewski (A) zgotował największą niespodziankę, wygrywając zdecydowanie z mistrzem Pomorza Grabowskim II, który stanął w ringu zupełnie bez kondycji. Zawodnik Astorii ze względu na swój młody wiek oraz pierwszorzędne warunki fizyczne zapowiada się na klasowego boksera.

W piórkowej Krzemiński po dobrze przeprowadzonej walce pokonał Wojtkowiaka w drugiej rundzie przez techniczne k. o. W lekkiej Wrzosiński niespodziewanie pokonał na punkty Wandzowicza. W półśredniej Lelewski zdobył dwa punkty walkowerem. W średniej Urbaniak (A) zainkasował również 2 punkty walkoverem. W półciężkiej Wezner (G) w pierwszej rundzie znokautował prawym sierpem silnego Cierpiaśkowskiego. W ciężkiej Trawczyński (G) po prymitywnie przeprowadzonej walce znokautował w trzeciej rundzie Robczyna.

W ringu sędziował p. rtm. Koprowski, na punkty p. Stefanicki. Obaj bez zastrzeżeń.

Goplania — Flota 9:7

INOWROCŁAW, 30.10. — Tel. wł. — Goplania zasłużenie pokonała Flotę i zdobyła ostatecznie mistrzostwo okręgu pomorskiego. Bardzo korzystnie wypadł powrót na ring Rogowskiego, który wykazał dawną bojowość. Wyniki: waga musza — Łada I (G) zwycięża pewnie Iwańskiego; kogucia — Łada II (G) wygrywa nieznacznie na punkty z Szopińskim; piórkowa: po zaciekłej walce Rogowski remisuje z Koleckim. Rogowski zasłużył na zwycięstwo; lekka — Marcysiak (G) zdobywa punkty w. o.; półśrednia — Pierard (G) przegrywa z Wasiakiem; średnia — beznadziejny Lewandowski (G) ulega Piechockiemu; półciężka — Zieliński (G) przegrywa z Karolakiem po wyrównanej walce, remis byłby słuszniejszy; ciężka — Leśniak (G) zdobywa decydujące punkty bijąc Sadowskiego.

Sędziował w ringu niezdecydowanie p. Kugacz (Bydgoszcz), na punkty p. Lewicki z Torunia.

Despeaux wygrywa

Mistrz olimpijski wagi średniej Despeaux (Francja), odnosi sukcesy jako zawodowiec. W swej czwartej walce pokonał na punkty Belga Nestora Chartier.

Na ringach całej Polski

IKB przed Ruchem

KATOWICE, 30.10. — Tel. wł. — Tegorocznym mistrzem pięściarskim okręgu śląskiego został definitywnie świętochłowicki IKB, dzięki powtórnemu zwycięstwu nad wicemistrzem Polski, Ruchem w stosunku 11:5. IKB zdobył dzięki licznym walkoverom taki dorobek punktowy, że nikt go już nie może wyprzedzić. Sosnowiecka Makabi uzyskała dziś dwa punkty bez walki, gdyż tarnogórscy kolejarze nie mogli skompletować składu.

Tabela przedstawia się po uwzględnieniu tych dwu ostatnich wyników następująco: 1) IKB 8 walk, 16 punktów, 2) BKS Nowy Bytom 7 walk, 9 punktów, 3) Makabi Sosnowiec 6 walk, 8 punktów, 4) Ruch 7 walk, 6 punktów, 5) Slavia Ruda 7 walk, 4 punkty, 6) KPW Tarnowskie Góry 9 walk, 1 punkt.

Warta — LWS 12:4

LUBLIN, 30.10. — Tel. wł. — Zawody stały na dobrym poziomie i wykazały dalszą poprawę formy mis a Lublina. Najlepszym zawodnikiem poznańczyków był Skałecki, który wypadł znacznie lepiej od drugiego kandydata do reprezentacji z Łotwą, Koziołka. Skałecki jest dobry technicznie i dysponuje pierwszorzędnym ciosem. Koziołek wykazał brak kondycji, a ponadto ma inklinację do nieczystej walki. U lublinian najlepszy Zieliński i Kowalski, natomiast zawiódł zupełnie Cholna.

Wyniki szczegółowe. Waga musza: Dybizbański (W) remisuje po żywej walce z Białkiem, który zrobił znaczne postępy. Waga kogucia: Bazarnik (W) skuteczni stopuje bijącego szeroko Cholnę i wygrywa na punkty. Waga piórkowa Skałecki (W) ma miażdżącą przewagę nad Maciejewskim, który już w pierwszej rundzie idzie na deski i pozwala się wyliczyć. Waga lekka — Koziołek (W) walczy z Zielińskim, przeważa przez dwie rundy, a w ostatniej opada na siłach i raz nawet idzie na chwilę na deski. Walka nierozstrzygnięta. Waga półśrednia: Ratajak (W) po najobrzydszej walce dnia wygrywa na punkty z Pelgwą. Waga średnia: Kowalski (LWS) wygrywa wysoko na punkty z Wyrzykiewiczem. Poznańczyk był najsłabszym zawodnikiem Warty. W drugiej parze wagi średniej Jarecki (W) zwycięża na punkty ambitnego Siemiona. Waga ciężka: Białkowski (W) nokautuje już w pierwszej rundzie Flisa. Sędziował w ringu p. Marciniak, na punkty b. obiektywnie p. Jachimski. Publiczności około 1500 osób.

Kierownik drużyny poznańskiej p. Zapłatka podziela nasze zdanie o wyższości Skałeckiego nad Koziołkiem.

Wisła — Makabi 13:3

KRAKÓW, 30.10. — Tel. wł. — 1500 widzów zebrało się w sali Ośrodka W. F. na meczu decydującym o mistrzostwo bokserskie Krakowa. Wisła pokonała Makabi wysoko 13:3, ale wynik nie oddaje stosunku sił, gdyż w 2 wypadkach orzeczenia sędziów były błędne. Najładniejsza walka była w wadze półśredniej Pancer — Powalski. Po trzech rundach szybko wyrównanej walki sędziowie uznali spotkanie za remisowe. Pancer kontrował jednak lepiej i miał lekką przewagę i zasłużył na zwycięstwo.

W Wiśle wyróżnili się Powalski, Marzec i świetnie się zapowiadający Błęczyński. Żbik nie miał odpowiedniego przeciwnika i nie mógł wykazać swych walorów. W Makabi dobrzy Pancer, Gross i Armkraut.

W muszej Jaszczyk (W) wygrał w II rundzie przez poddanie się Wagszlaka, w koguciej Błęczyński (W) wygrał na punkty z Armkrautem po równej walce, w piórkowej Chlipkiewicz (W) wygrał na punkty z Kornfeldem, w lekkiej Marzec (W) znokautował w drugiej rundzie Garfinkla, w półciężkiej Powalski (W) zremisował z Pancerem, w średniej Paździrek (W) przegrał przez k. o. w I rundzie z Grossem, w półciężkiej Żbik (W) znokautował w II rundzie Birnbauma, w ciężkiej Staszkiewicz (W) zdobył punkty walkoverem.

Walki były interesujące i stały na dobrym poziomie.

Lechia — Rekord 12:4

LWÓW, 30.10. — Tel. wł. — W meczu bokserskim Lechia pokonał Rekord w stosunku 12:4; w muszej Rottenstein (R) wygrał walkoverem: w koguciej Olbert (L) wygrał na punkty z Geppertem; w piórkowej Sidelnikow (L) pokonał na punkty Szersztejna; w lekkiej Serb (R) zremisował z Jagodzińskim. Rekord założył protest, gdyż Jagodziński spóźnił się na wagę i punkty przypadły Serbowi; w półśredniej Szmit (L) wygrał na punk z Edelmanem; w średniej Pszowiński (L) wygrał w. o. w półciężkiej Baranowski (L) znokautował w pierwszej rundzie Straucheta; w ciężkiej Szwarkowski zdobył punkty w. o.

Od administracji

P. T. Prenumeratorów zmieniających adres, prosimy o podawanie starego i nowego adresu, oraz dokładnego terminu w jakim ma być wysyłane pismo pod nowym adresem.

Wajsówna

nareszcie zdrowa

ŁÓDŹ, 30.10. — Tel. wł. — Po trzymiesięcznej ciężkiej chorobie płuc, opuściła w dniu dzisiejszym szpital Jadwiga Wajsówna. Obładowana kwiatami, radosna, przyjęła jeszcze astatnie ostrzeżenie lekarzy i... zasiadła do kierownicy pięknej, czerwonej limuzyny, którą poprowadziła sama do Pabianic. Tu czekała ją miła niespodzianka: murowany, własny domek piętrowy, którego budowę rozpoczęła na krótko przed swą chorobą, był zupełnie wykończony.

Wajsówna pozostanie w Pabianicach około 10 dni, po czym wyjedzie na kilkumiesięczną rekonwalescencję do Zakopanego, względnie Wisły.

Kwaśniewska żegna sport

Kwaśniewska - ...ikowa nie wróci już na boisko. Lekarze ...ierdzili u znakomitej oszczepniczki wadę ... i zakazali uprawia... sportu. Kwaśniewska ... rekonwalescencji, która bawi w Go... ... do zajęcia, otrzymała ... miała już pow... urlopu zdrowotnego do ... jednak przedłu... grudnia.

Karliczek i Heidrich

porzucają Polskę?

Z Berlina nadeszły w ostatnich dniach wiadomości, jakoby reprezentacyjny pływak EKS-u, Joachim Karliczek, który od kilku lat przebywa na studiach w stolicy Niemiec, postanowił nie wracać więcej do Katowic i zerwać ze sportem polskim. Według tych wiadomości Karliczek przyjął już nawet obywatelstwo niemieckie.

Uprzednio co roku Karliczek przyjeżdżał do kraju i stawał do wszystkich poważniejszych zawodów. W minionym sezonie zabrakło go po raz pierwszy. Tłomaczono to wówczas końcowymi egzaminami w instytucie dentystycznym w Berlinie.

Jak jest w istocie — przekonamy się w najbliższych dniach.

●

Znany pływak katowickiego Dębu — Ewald Heidrich pojechał na Śląsk Opolski przed kilkoma dniami i nie powrócił pomimo iż ważność przepustki upłynęła.

Heidrich jest wychowankiem I Kl. Pływ. Siemianowice; przed dwoma laty przeszedł on do Dębu i otrzymał pracę w hucie Baildon. Heidrich twierdził jednak, że zarząd Dębu „nie wywiązał się ze swoich zobowiązań" i na tym tle wynikł zatarg, którego finałem była utrata posady.

Utalentowany zawodnik przez dłuższy czas nie miał pracy. Zjawił się wówczas nagle w Warszawie, wrócił jednak, ulegając namowom rodziny.

Ostatnio Heidrich mieszkając w pasie granicznym, wystarał się w Dyrekcji Policji o jednorazową przepustkę do Rzeszy i wyjechał. Rodzina utrzymuje, że wróci. Wiadomo jednak, że chłopak otrzymał pracę po tamtej stronie granicy w zamian za zasilenie barw jednego z klubów piłki ręcznej...

Najsmutniejsze w całej tej niechlubnej aferze jest to że Heidrich pochodzi z rodziny polskiej, uważa się za Polaka i włada b. słabo językiem niemieckim.

Ligi okręgowe na półmetku

Liga Warszawy

Starachowice w zwycięskim marszu w mistrzostwach Ligi Okręgowej WOZPN pokonały w niedzielę PWATT, sadowiąc się mocno na czele tabeli Ligowej.

Wyniki były następujące:

STARACHOWICE — PWATT 6:0 (4:0). Mecz rozegrany w Starachowicach przyniósł zasłużone zwycięstwo gospodarzom. Bramki dla Starachowic zdobyły: Kimel 5 i Brzozowski.

ORKAN PZL 4:0 (0:0). Do przerwy gra równa. Po przerwie na środek ataku przechodzi Jung, który swą kombinacyjną grą przyczynia się do walnego zwycięstwa Orkanu. Bramki dla Orkanu zdobyli: Hajduk 2 w tym jedną z karnego, Ogrodziński i Jung z karnego. Sędziował dobrze p. Wł. Halber.

FORT BEMA — OKĘCIE 1:0 (0:0). Pech prześladował Okęcie. Drużyna lotników mając wiele dogodnych sytuacji nie potrafiła ich wykorzystać. Zwycięska bramka dla Fortu Bema padła w ostatniej minucie gry ze strzału Gamaja.

SKRA — ZNICZ 3:1 (1:0). Derby robotnicze zakończyły się zwycięstwem Skry.

Bramki dla Skry zdobyli: Wybrański, Rogulski i Smosarski.

CWS — GRANAT 1:1 (0:1). W 15 m. sędzia za brutalną grę usuwa Kurzycę z CWS-u. Mecz obfitował w bardzo wiele ciekawych momentów. Bramkę dla CWS-u zdobył Szewczyk, a dla Granatu — Musielak. Sędziował p. D. Kempiński.

Na Zaolziu

ORŁOWA, 30.10. — Tel. wł. — RKS Siła uzyskał tu sensacyjne zwycięstwo nad reprezentacją śląskiego robotniczego podokręgu autonomicznego w stosunku 4:3 (2:1). Bramki dla Zaolzia uzyskali Siekiera (2), oraz Fójcik i Konieczek po jednej, dla gości Kazimierz dwie i Junger. Mecz był interesujący i stał na zadowolającym poziomie. W przedmeczu miejscowa drużyna wojskowa pokonała rezerwę Siły 4:1 (2:1). Mecz zgromadził ponad 2.000 widzów.

Liga śląska

KATOWICE, 30.10. — Tel. wł. — Mistrzostwa pierwszej ligi śląskiej: w Katowicach Dąb — Concordia 8:0 (2:0), Ligocianka — Wawel 1:0 (0:0), W Lipinach Naprzód — Słowian 3:0 (1:0), w Chropaczowie Czarni — Śląsk 6:2 (3:2), w Chorzowie KS Chorzów — Policyjny KS 3:3 (1:2).

SOSNOWIEC, 30.10. — Tel. wł. — W meczu o mistrzostwo ligi zagłębiowskiej beniaminek Zagłębianka z Będzina pokonała Brynicę czeladzką niezasłużenie 1:0.

Fablok mistrzem

KRAKÓW, 30.10. — Tel. wł. — W wyniku dzisiejszych rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo ligi okręgowej, Fablok z Chrzanowa, wygrywając z Olszą 2:0 zapewnił sobie mistrzostwo jesienne. Tarnowia pokonała Mościce 3:0, Krowodrza wygrała z Grzegórzeckim 5:2, a Cracovia z Garbarnią 4:1. Mecz Chełmek — Makabi w Chełmku przerwano w 4 min. z powodu ulewy.

Same niespodzianki w Łodzi

ŁÓDŹ, 30.10. — Tel. wł. — Wszystkie dzisiejsze wyniki mistrzostw piłkarskich Łodzi są nieoczekiwane. Wima zaledwie zremisowała z Strzeleckim KS 2:2. ŁTSG pokonało zgierski Sokół w stosunku, o który trudno go było posądzić, gdyż 7:2. Podobnym ... co wynikiem, gdyż 7:1, zakończył się debiut drużyny Union Touringu I B w meczu z Wojskowym Ks. Co prawda Turyści wystąpili nie mal że w ligowym składzie, gdyż tylko bez Michalskiego i Chojnackiego, ale zwycięstwo w tak wysokim stosunku było dużą niespodzianką.

Awantury w Poznaniu

POZNAŃ, 30.10. — Tel. wł. — Liga okręgowa nie przyniosła w niedzielę żadnych niespodzianek. KPW Poznań pokonało HCP 3:2. Legja zwyciężyła Pentatlon 2:1, natomiast w Gnieźnie Stella zremisowała z leszczyńską Polonią 1:1.

W tabeli nadal prowadzi HCP 6 punktami przy lepszym stosunku bramek, przed KPW i Legią również po 6 punktów.

Przykry epilog miało spotkanie Legii z Pentatlonem, które obfitowało w dużo wrzasków i hałasów oraz licznych przerw w grze spowodowanej wtargnięciem publiczności na boisko. Po zawodach pobity został przez publiczność sędzia spotkania p. Kryszak.

Unia mistrzem Lublina

LUBLIN, 30.10. — Tel. wł. — W meczu o mistrzostwo klasy A lubelskiego OZPN, Unia pokonała swego lokalnego rywala LWS nadspodziewanie wysoko 4:0, zdobywając tym samym tytuł jesiennego mistrza okręgu bez straty punktu. Zwycięstwo Unii całkowicie zasłużone. Bramki zdobyli: Kubica 2, Christ i Różyłło.

Liga lwowska

LWÓW, 30.10. Niedzielne mecze o mistrzostwo lwowskiej ligi okręgowej przyniosły następujące wyniki: we Lwowie Hasmonea — Lechia 1:0 (1:0). RKS — Ponia 2:0 (0:0). Pogoń I B — Czarni 1:1 (1:1). W Stryju Pogoń — WKS 3:2 (2:2). W Przemyślu San — Korona 4:2 (2:2). Mecz ten na 25 min. przed końcem został przerwany wskutek zejścia z boiska drużyny Korony, która była niezadowolona z orzeczeń sędziego.

Decydujące spotkanie, które miało rozstrzygnąć o mistrzostwie jesiennej rundy ligi lwowskiej między Junakiem a Ukrainą nie doszło do skutku, gdyż władze administracyjne zabroniły tego meczu, wobec tego spotkanie to odbędzie się nie prędzej, jak na wiosnę przyszłego roku.

Rypne mistrzem Stanisławowa

STANISŁAWÓW, 30.10. — Tel. wł. — Dziś zostały zakończone mistrzostwa piłkarskie okręgu stanisławowskiego. Ostatni mecz Strzelec Górka — Raz Dwa Trzy dał wynik 1:1 (0:0). Mistrzem jesiennym zostało Rypno.

Dobra forma Pomorzanina

TORUŃ, 30.10. — Tel. wł. — W Toruniu rozegrano mecz piłkarski o mistrzostwo Pomorza, w którym Pomorzanin niespodziewanie lecz zasłużenie, pokonał wicelidera KS Ciszewski w Bydgoszczy w stosunku 2:0 (2:0). Drużyna toruńska, która ostatnio przechodziła znaczny spadek formy odniosła trzecie z kolei zwycięstwo, wysuwając się tym samym na drugie miejsce w tabeli jeśli weźmiemy pod uwagę ilość straconych punktów.

Drużyna kolejarzy w pierwszej połowie miała znaczną przewagę, strzelając w 35 i 40 min. bramki przez Duchnickiego i Kowalskiego. Po przerwie boisko opanował KS Ciszewski, który przez kilkanaście minut nie schodził z połowy toruńczyków. Doskonała gra tria obronnego drużyny toruńskiej z bramkarzem Mileczyńskim sprawiła, że bydgoszczanie wyjechali z Torunia bez punktu.

KPW Unia rozegrała ostatni mecz mistrzowski w rundzie jesiennej z drużyną PTW z Grudziądza, zwyciężając ją w wysokim stosunku 7:2 (6:1). W pierwszej połowie Unia miała znaczną przewagę, po przerwie do głosu doszedł PPW.

W Gdyni miejscowa Kotwica pokonała Polonię z Bydgoszczy w stosunku 2:0.

Po dzisiejszych rozgrywkach na czele utrzymał się Gryf toruński, na drugim miejscu uplasowała się Unia z Tczewa, na trzecim Ciszewski z Bydgoszczy.

GDZIE BĘDZIE FINAŁ PUCHARU.

LWÓW, 30.10. — Tel. wł. — Na poniedziałkowym posiedzeniu P. Z. P. N. zdecyduje się ostatecznie sprawa finału o puchar P. Prezydenta. Jak wiadomo PZPN 2 tygodnie temu przeprowadził między Krakowem i Lwowem losowanie, w którym mieście ma być finał. Los sprzyjał Lwowowi. Przeciwko tej decyzji zaprotestował Kraków, żądając przesunięcia meczu do Krakowa i argumentując tym, że Lwów w bieżącym roku w rozgrywkach puharowych był już dwukrotnie gospodarzem, a ponadto Kraków trzykrotnie już kwalifikował się do finału, a w żadnym wypadku nie był gospodarzem.

Podczas niedzielnych rozmów przeprowadzonych we Lwowie między inż. Kucharem, a prof. Dregiewiczem okręg lwowski wysunął koncepcję rozegrania meczu na neutralnym gruncie w połowie drogi między Krakowem i Lwowem, proponując ze swej strony Przemyśl lub Jarosław.

Lista tenisa szwajcarskiego

Szwajcarski Związek Tenisowy opublikował listę najlepszych swoich graczy na ubiegły sezon. Na czele listy panów stoi Maneff przed Fisherem, Steinerem, Ellmerem i Jostem. Listę pań otwiera Schäublin przed L'Huillier.

Puchar „Mr. G."

„Zimowy Davis-cup" — rozgrywki o puchar króla Szwecji Gustawa V nie cieszą się wielkim powodzeniem. Zgłosiły się tylko 4 państwa: Dania, Francja, Niemcy i Szwecja. Niemcy spotkają się ze Szwecją, Francją i Danią. Termin do 9.I.

Polska — Niemcy w gimnastyce

Gimnastyczna reprezentacja Niemiec rozegra wkrótce dwa międzypaństwowe mecze, a mianowicie: 18 listopada w Helsinkach przeciwko Finlandii. 11 grudnia w Dreźnie przeciwko Polsce. W meczu z Polską wystąpią następujący gimnastycy niemieccy: Hifnetky, Friedrich, Kiefer, Gqggel, Lüttinger, Volz, Sich, Haustein.

Notatnik zapaśnika

ŁÓDZKI OKRĘGOWY Związek Atletyczny zwrócił się do PZA o pokrycie 450 zł wydatków poczynionych w związku z nieprzybyciem reprezentacji zapaśniczej Włoch na mecz Rzym — Łódź, w dniu 5 bm. Od załatwienia tej sprawy uzależniona jest sprawa aktualnego znów w dn. 6 wzgl. 7 listopada meczu Rzym — Łódź. 20 listopada Łódź walczy w meczu zapaśniczym z Królewcem w Łodzi.

AWANS SKAŁECKIEGO I LEŚNIAKA.

Skład ósemki reprezentacyjnej na mecz z Łotwą uległ jeszcze jednej zmianie i wygląda następująco: Sendzin, Janowczyk, Skałecki, Woźniakiewicz, Lelewski, Sulczyński, Leśniak, Białkowski.

A więc zasadnicze zmiany zaszły w wagach: piórkowej i półciężkiej. Okazało się, że Koziołek jest bez formy i, jak nas dochodziły wiadomości z za kulis sali treningowej Warty, stale przegrywał na sparringach ze swym młodszym kolegą klubowym Skałeckim, który nawet posyłał go na deski.

Skałecki jest typem pięściarza nieco przypominającego Krzemińskiego z czasów, gdy Pomorzanin był w dobrej formie. Walczył on z prawej pozycji.

Niespodzianką jest wystawienie Leśniaka w wadze półciężkiej.

Leśniak jest zasadniczo zawodnikiem wagi ciężkiej i w tej kategorii walczył ostatniej niedzieli z Piłatem. Należy się domyślać, że Szymura przypuszczalnie zasili pierwszą drużynę przeciw Niemcom lub jest jeszcze tak słaby po chorobie, że kapitan związkowy zupełnie zrezygnował z jego usług.

Czortek został przydzielony do szkoły podoficerskiej. Nasz reprezentant obawia się, że wskutek tego będzie miał czas na treningu bardzo ograniczony.

MECZ DWU TEAMÓW.

Na najbliższym posiedzeniu WOZB ma być rozpatrywany wniosek w sprawie rozegrania w Warszawie meczu pomiędzy reprezentacją Warszawy złożoną z zawodników należących do kl. A. a wyborową ósemką bokserów kl. B. Jak wiadomo kl. B posiada tej klasy zawodników co Kolczyński, Woźniakiewicz, Teddy, Ożarek itd. Dochód z meczu przeznaczony byłby na propagandę pięściarstwa na Śląsku Zaolzańskim.

Mistrzostwa Japonii

Mistrzostwa lekkoatletyczne Japonii rozegrane w Tokio dały słabe wyniki w biegach i rzutach, a doskonałe w skokach i sprintach wyniki: 100 mtr. Yoshioka 10.5, 200 Tanigushi 21.5, 400 Sato 50.8, 800 Omori 1:58.7, 1500 Miyag 4:10.4, 5 i 10 klm Murakoso 15:12 i 31:38, maraton Kabazawa 2:45.29, 110 płotki Murakami 15.3, 400 płotki Oda 56.5; wzwyż Jara 195, w dal Harada 740; tyczka Oe 420, trójskok Kin 15.45; kula Aoki 12.64, dysk Miyagi 40.36, oszczep Asakura 57 mtr, młot Sirassi 46.08, dziesięciobój Huzigui 5341.

Iso-Hollo trenuje Niemców

Iso-Hollo zaproszony został przez Niemców do objęcia treningów długodystansowców niemieckich. Iso-Hollo zaproszenie przyjął i wkrótce uda się do Berlina. Funkcję swoją sprawować będzie Finlandczyk honorowo, a w okresie swego pobytu w Niemczech zatrudniony będzie w jednym z banków w charakterze urzędnika.

Nowy rekord na 100 klm.

Włoch Piubellini, któremu Francuz Malaval zabrał rekord kolarski na 100 klm uzyskał na torze Vigorelli w Mediolanie czas 2:26:21.4, bijąc rekord Francuza o prawie minutę.

244 cm konno wzwyż

Na zawodach hippicznych w Rzymie kpt. Gutierrez ustanowił nowy rekord świata w skoku na koniu, uzyskując wysokość 2.44 mtr.

Dotychczasowy rekord należał do hr. de Castries i wynosił 2.38 mtr.

Szwedzi obchodzą jubileusz 20-lecia

Szwedzki związek bokserski obchodzi w dniach 19 i 20 lutego jubileusz 20-lecia swego istnienia. Z tej okazji organizuje czwórmecz państw skandynawskich: Dania — Finlandia — Norwegia — Szwecja.

Po klęsce londyńskiej

Widowisko bez klasy

przy pustawej widowni, znudzonej łatwym sukcesem Anglików

Korespondencja własna „Przeglądu Sportowego"

Londyn, w październiku.

Wisząca nad Londynem od kilku dni mgła podniosła się w środę rano i mecz Anglia — Kontynent odbył się przy słonecznej pogodzie. Jednak z końcowym gwizdkiem sędziego zapadły nagle ciemności i pokryły 22 graczy schodzących z boiska, po jednym z najmniej udanych meczów, jakie Londyn oglądał.

Klapa pod każdym względem

Wielkie historyczne spotkania Anglia — Kontynent zakończyło się bowiem wielką historyczną klapą... Rozczarowało ono pod każdym względem. Walka była zbyt jednostronna by wzniecić entuzjazm widzów, poziom gry zaledwie średni, publiczność odstraszona wysokimi cenami biletów i wiadomościami o słabej formie Kontynentu srodze zawiodła. Nie pomogła nawet wspaniała oprawa meczu, obecność księcia Kentu, wielka kampania prasowa. Wielki stadion Arsenalu był wypełniony tylko do połowy.

Smutny był przebieg tego jubileuszowego meczu ligi angielskiej. Za wyjątkiem pierwszych 25 minut, gdy gra była dość wyrównana, na trybunach panowało znudzenie, które pod koniec meczu zamieniło się w wielkie rozczarowanie, tak że już na 15 minut przed gwizdkiem końcowym publiczność zaczęła się rozchodzić.

Jakże słabo mecz środowy wypadł w porównaniu z zeszłorocznym meczem Anglia — Czechosłowacja, gdy do ostatniej sekundy wynik wisiał na włosku, gdy dwie drużyny demonstrowały nie tylko wspaniałą bojowość, ale piękny i skuteczny futbol. Dzisiaj nawet fakt, iż Anglia zwyciężyła nie poprawił humorów. Zwycięstwo to zostało bowiem osiągnięte nad przeciwnikiem, który nie stanął na wysokości zadania.

Zlepek indywidualistów

Ocena zespołu Kontynentu musi wypaść bardzo ujemnie. Przykro było wprost patrzeć na daremne wysiłki tego zlepku doskonałych indywidualnie graczy, walczących nie tylko z groźnym przeciwnikiem, ale i z... własnymi partnerami. Widać było szalone różnice stylu i zupełny brak jakiegokolwiek planu gry — chyba, że planem gry można nazwać murowanie bramki przez 90 minut i ograniczenie się do anemicznych wypadów na pole przeciwnika.

Była to zresztą wina nie tylko graczy, ile komitetu selekcyjnego FIFA. Biorąc nawet pod uwagę fakt, że trzeba było zrezygnować z graczy czeskich i węgierskich — co zdaniem prasy angielskiej osłabiło drużynę Kontynentu o 50 procent — FIFA mogła zestawić jedenastkę, która przedstawiałaby się bardziej jednolicie.

Kardynalnym błędem okazało się wystawienie w napadzie pięciu graczy z pięciu państw, którzy nie potrafili nawiązać między sobą najmniejszego kontaktu.

Drugiej przyczyny porażki Kontynentu należy szukać w zbyt wielkiej różnicy szkoły włoskiej i niemieckiej, co ujawniło się w ciągłych nieporozumieniach między obrońcami włoskimi i bocznymi pomocnikami niemieckimi. Kupfer i Kitzinger nie wiedzieli zupełnie co robić: Foni i Rava, ograniczali się prawie wyłącznie do pilnowania Lawtona, Andreolo nie mógł się zdecydować, czy grać z obroną, czy też zasilać piłkami napad. W rezultacie więc dwaj boczni pomocnicy mieli na sobie cały ciężar walki z czterema napastnikami angielskimi i to na dodatek z nieuchwytnym Mathewsem i przebojowym Hallem. Nic więc dziwnego, że „na oko" Kupfer i Kitzinger wypadli najgorzej z całej drużyny i tylko jeśli się rozważy, jak ciężkim było ich zadanie, można uznać ich niezwykłą pracowitość.

Olivieri — bohaterem

Nie można się więc powstrzymać od uwagi, że tylne formacje Kontynentu byłyby o wiele solidniejsze, gdyby zostały oparte na kombinacji niemiecko - szwajcarskiej. Rava i Foni są graczami świetnymi, ale... nie na gruncie angielskim. Ich metody powstrzymywania napastników ciałem, „body-checking", są tu zabronione, toteż sędzia odgwizdywał faule przeciętnie co dwie minuty...

Jedynym bezwzględnie jasnym punktem Kontynentu był Olivieri. Nie zawinił on żadnej z trzech bramek, strzelonych przez Anglię. Wynik brzmiał 3:0, ale przy mniej pewnym bramkarzu mogłoby być 6:0. Akrobatyczne popisy Włocha wzbudzały jedyny prawdziwy entuzjazm podczas meczu.

Jak wypadli zwycięzcy? O klasę lepiej od pokonanych, ale też o klasę gorzej od reprezentacji Anglii, która grała w zeszłym roku z Czechosłowacją. Dużo się na to złożyło przyczyn. Przez pierwsze dwadzieścia minut — zresztą najciekawszy okres meczu — gracze angielscy byli zupełnie zdezorientowani taktyką defensywną Kontynentu. Kontynent bowiem uparł się jak gdyby, że walczyć będzie tylko na własnej połowie... Dopiero gdy napastnicy angielscy zbliżali się do pola karnego, Olivieriego, gracze Kontynentu brali się do roboty. Pozatem trzy czwarte boiska oddane było do dyspozycji Anglików, którzy po prostu gubili się na tak wielkiej przestrzeni. Pod bramką jednak zadanie ich nie było tak łatwe. Pięciu, sześciu graczy Kontynentu stanowiło mur trudny do przebicia. Wspaniałe wykopy Włochów, błyskawiczne podania przyziemne pomocników niemieckich dezorientowały trochę Anglików.

Szybkość i kondycja Anglików

Przyszły im jednak z pomocą dwa atuty: szybkość i wspaniała kondycja fizyczna. Masywni i pozornie ciężcy gracze angielscy bili swych Kontynentalnych przeciwników przy wyścigu do piłki i całe metry. Taki Matthews był po prostu nieuchwytny, a najlepszy sprinter Kontynentu Brustad nie mógł nigdy minąć Sprostona! Wytrzymałość przyszła Anglikom z pomocą po pierwszej połowie, gdy Kontynent wyczerpany szalonym tempem gry w pierwszych 45 minutach potrafił ograniczyć się tylko do słabego oporu.

Mimo to reprezentacja Anglii w dobrej formie powinna była wygrać mecz środowy z różnicą co najmniej sześciu bramek i wyjątkowo słabej formie strzałowej napastników angielskich należy przypisać wynik 3:0. Taki Hall strzelił w pierwszej połowie w przeciągu pięciu minut cztery razy ponad poprzeczką ze stosunkowo łatwych pozycyj. Najbardziej wytłumaczony jest Lawton, którego Foni i Rava tak pilnowali, że podobno przez cały czas meczu nie widział bramki, a strzelił ją tylko przypadkowo...

Wielka klasa Cullisa

Najbardziej przyczynił się do zwycięstwa Anglii Cullis, którego wystawienie na miejscu Younga okazało się zbawiennym posunięciem. Cullis po prostu unicestwił Piolę. Stoczył on z napastnikiem włoskim czternaście pojedynków i wygrał wszystkie! I potrafił jednocześnie myśleć o współpracy z atakiem. Copping i Willingham mieli stosunkowo mało roboty defensywnej z powodu słabej gry napastników Kontynentu. Zależne trio obronne Woodley — Sproston — Hapgood stanęło, jak zawsze na wysokości zadania.

Jak na podstawie meczu środowego przedstawia się różnica stylów między Anglią a Kontynentem? Trudno o tym pisać, gdyż Kontynent nie reprezentował jako drużyna żadnej szkoły gry. Na śliskim boisku Arsenalu przyziemna gra stosowana przez graczy środkowo i zachodnio-europejskich wypadła jednak o wiele mniej skutecznie niż długie pół-górne podania Anglików i nawet Włochów.

Samobójcza defensywa

Jeżeli chodzi o taktykę, defensywna gra Kontynentu była wprost samobójcza. Raz jeszcze można było stwierdzić, że nawet najdoskonalsza gra defensywna może tylko w najlepszym razie uchronić od porażki, ale o zwycięstwie decyduje przebojowy atak zasilany przez pomoc. Formacja „W" umarła, tak samo jak „stopper-back". Nowoczesny pomocnik musi jednocześnie pilnować środkowego napastnika przeciwnika i współpracować z atakiem. Gracz, który ogranicza się tylko do jednej z tych funkcyj nie wypełnia swego zadania należycie.

Środowy mecz był rozczarowaniem i nauczył wiele. Wiemy już, że nie powtórzy się drugi raz eksperymentu z mieszaną drużyną Kontynentu. Anglię można pokonać, choć jest to rzeczą bardzo trudną, gdyż jednocześnie z podniesieniem się klasą futbolu kontynentalnego, futbol angielski posunął się bardzo naprzód. Jesteśmy więc ciągle jeszcze w tyle. Reprezentacja narodową, nie tylko przedstawiająca wysoką klasę, ale ożywiona jedną wolą zwycięstwa — czego nie można było powiedzieć o drużynie Kontynentu — będzie dla Anglii przeciwnikiem równym.



HALL STRZELA PIERWSZĄ BRAMKĘ
mimo rozpaczliwej kontrakcji Olivieriego.

Piłkarze Kontynentu już się rozjechali. W Anglii powróciła młócka ligowa. O meczu środowym powoli wszyscy zapominają. Teraz jedenastkę angielską czeka nowa próba, o wiele cięższa. W środę, 2 listopada, Liga Angielska grać będzie z Ligą Szkocką. Najlepszym dowodem, że Anglicy nie byli zupełnie zadowoleni ze swej zwycięskiej jedenastki z meczu przeciwko Kontynentowi jest fakt, że w składzie na Szkocję zaszły dwie zmiany. Copping ustąpił na lewej pomocy miejsca stosunkowo nieznanemu Taylorowi z Bolton Wanderers i Gouldne (zdobywca trzeciej bramki na meczu z Kontynentem!) zmieniony został na Dixa.

J. Sokołów

Anglicy niezadowoleni

Że Anglicy nie byli zawodoleni ze swej drużyny na meczu z Kontynentem świadczy to, że mecz Liga szkocka — Liga angielska (w środę w Wolve Hampton) dokonali dwu zmian: w pomocy Coppinga zastąpił Taylor a w ataku Gouldena — Dix.

Zasada angielska głosi: „Nigdy nie zmieniać wygrywającego teamu". Skoro więc zmieniono Coppinga i Gouldena, musieli oni poważnie zawieść.



KSIĄŻĘ KENTU
zjawił się na meczu Anglia — Kontynent i pozdrowił obydwie drużyny. Właśnie widzimy go jak ściska dłoń słynnemu piłkarzowi norweskiemu, Brustadowi.

Prasa angielska pisze:

Nie było teamu Kontynentu

tylko grupka dobrych indywidualistów

Nie lepiej i nie gorzej...

W „DAILY TELEGRAPH", jedno z najpoważniejszych pism angielskich Frank Coles pisze pod tytułem: „Przekonywujące zwycięstwo Anglii", „Kontynent walczy w odwrocie".

Zwycięstwo było tak przekonywujące, jak wskazuje wynik, ale nie byłem zupełnie zadowolony z gry Anglików. Niektóre oczywiste błędy z meczu z Walią powtarzały się znowu, a napastnicy byli zmieszani taktyką Europy — walki w odwrocie.

Kontynent grał nie lepiej i nie gorzej niż oczekiwano od shandicapowanej drużyny złożonej z 5 Włochów, dwu Niemców i po jednym Belgu, Francuzie, Norwegu i Węgrze. Było więc parę świetnych wyczynów indywidualnych, ale jako team drużyna nie istniała.

Europejczycy cofnęli swych bocznych pomocników niemal całkowicie do tyłu. Lawton i jego koledzy często wpadali w tłum obrońców z którego ucieczka była beznadziejna. Napastnicy angielscy byliby o wiele bardziej skuteczni gdyby grali prosto i długiemi podaniami. Krótkie pasingi były ładne, ale nie prowadziły do niczego. [illegible] wili wrażenie dobrych indywidualistów—widowiskowy Olivieri był znakomity. Obrońca Rava mógłby jutro zagrać w pierwszej drużynie ligowej Anglii. Biorąc pod uwagę że Kitzinger i Kupfer musieli grać zupełnie inaczej, niż ich dotąd uczono spisali się oni wyjątkowo dobrze. Braine stał na czele ataku, choć Aston i Brustad pokazali szybkość i umiejętność wygrywania pojedynków nielicznych okazjach, które im dostarczono. Wszyscy byli przekonani, że aby wygrać zdecydowanie, Anglicy muszą zadać szybki cios, a tym czasem w pierwszym kwadransie gry bramka Olivieriego nie była poważnie zagrożona.

Mecz grzecznych ludzi

W „DAILY MIRROR" John Thompson pisze pod tytułem „Anglicy mistrzami — Kontynent zdolnymi uczniami".

Był to jeden z najgrzeczniejszych meczów które widziałem. Każdy dbał raczej o to, aby zachowywać się przyzwoicie, niż żeby wygrać. Po meczu kapitanowie zespołów walczyli bohatersko z trudnościami językowymi, aby sobie powiedzieć jaki to był przyjemny mecz.

Braine powiedział: „Anglia zasłużyła na zwycięstwo; poza tym że była szybsza i silniejsza, jej gra pozycyjna była lepsza.

Hapgood odpowiedział Belgom, że był to wspaniałe sportowy mecz, który sprawił prawdziwą przyjemność jego chłopcom.

Widzów było 40.185, ilość która nie zachwyciłaby Arsenału na jego meczu ligowym. Dochód 7.000 funtów (ok. 175.000 zł).

Zręczny i ładny futbol, który pokazali nam goście sprawiał przyjemność widzom, ale nie dawał rezultatu w konfrontacji z solidną grą i ostrym tacklingiem obrony angielskiej.

Andreolo na środku pomocy był najskuteczniejszym graczem ratując swą drużynę co chwila pod samą bramką.

Wieża Babel

W „DAILY EXPRESS" pisze John Macadam pod tytułem „Cullis sparaliżował Kontynent". [illegible] ver. Byłby jeszcze wyżazy, gdyby nasi chłopcy byli skłonni strzelać.

Team kontynentalny grał z gracją drezdeńskiej porcelany i z... takim samym punchem. Przez 20 minut nasi chłopcy byli zmieszani. Andreolo cofał się do tyłu. To utrudniało pracę napastnikom. Olivieri był nadzwyczajny. Proszę o chwilę ciszy dla toastu na cześć Włocha Braine też był dobry. Ta czwórka: Olivieri, Brustad, Braine i Aston byli najwybitniejszymi graczami Kontynentu. Piola był sparaliżowany przez Cullisa: 14 razy się z nim zetknął i 14 razy przegrał pojedynek.

Byłem w szatni w czasie przerwy. Wieża Babel to nie jest wyrażenie, dla oddania tego co tam się działo.

Dwu Niemców schyliło się nad Zsellengerem i robiło mu wyrzuty z powodu pierwszej bramki Halla. Zsellenger uśmiechnął się, odsunął Niemców i usiadł samotnie w rogu. Pozzo zebrał swych rodaków i wykładał im długo jak mają grać w drugiej połowie.

Gracze wychodzili na boisko grupkami. Najpierw Włosi potem Niemcy, potem Braine i Aston, pod rękę, potem Brustad i Zsellenger samotnie. Po meczu było spokojnie i cicho. Pozzo nie powiedział już ani słowa.

Był to pierwszy mecz międzypaństwowy, na którym publiczność była tak znudzona, że setki widzów zaczęły wychodzić ze stadionu na 10 minut przed końcem.

Gracz za 160.000 złotych

Lawton as Evertonu

Objawienie piłkarstwa angielskiego

Fachowcy piłki nożnej byli niezwykle zdziwieni, kiedy dowiedzieli się, że kierownictwo ataku angielskiego na meczu z Kontynentem, powierzono młodziutkiemu, liczącemu zaledwie 19 lat graczowi Evertonu — Lawtonowi. „Długowieczność" angielskich asów profesjonalnych jest niemal legendarna, a mają oni przy tym większą rutynę od młodych. Cóż się więc stało, że Anglicy odstąpili od zasady, że woleli zrezygnować z Drakego, Milsa, Fontona, czy Broome'a i na stanowisko, na którym przede wszystkiem wymagane jest doświadczenie, desygnowali nowicjusza?

Lawton przedstawia sobą jedną z najciekawszych sylwetek sportowców doby obecnej.

Anglicy zachwycają się nim już od dłuższego czasu. Przecież to on, był w roku ubiegłym królem strzelców Anglii i on to prowadzi znów w tej tabeli. 18-letni chłopiec okazał się najlepszy ze wszystkich słynnych tanków i bombardierów. Jemu to zawdzięcza Everton, że kroczy od zwycięstwa do zwycięstwa, że znajduje się na czele Ligi.

Gdy Lawton ukończył szkołę zgłosił się do Burnley. Wprawdzie zrobił tu duże postępy, nikt jednak nie odkrył jeszcze wielkich, drzemiących w nim możliwości. Tak więc Lawton poświęcał piłce, tylko, wolne od pracy biurowej chwile. Trwało to tak długo, aż nie zwrócił na niego uwagi menager Evertonu i „odkupił" go za sumę 6.500 funtów (160.000 złotych).

Młodemu chłopcu zdawało się, że znajduje się już u szczytu kariery. Tymczasem, najniespodziewaniej „odstawiono go od piłki i poddano specjalnym, uciążliwym treningom, które miały na celu przygotowanie go pod względem fizycznym oraz psychicznym do dalszych ciężkich zadań.

Wreszcie zagrał i od tej chwili zaczyna się triumfalny pochód jego klubu, który jeszcze przed rokiem przechodził wielki kryzys, który musiał walczyć o egzystencję!

Nieraz się zastanawiano gdzie kryją się owe wielkie walory Lawtona, czym usunął on w cień słynnego Drakego?

Fachowcy doszli do wniosku, że Lawton, który opanował technikę piłkarską do granic możliwości, ma swój główny atut, przede wszystkim w swojej młodzieńczości. Młody, dotąd jeszcze ani razu nie kontuzjowany chłopiec, nie boi się piłki, jak pokopany i porozbijany słynny napastnik Arsenału. Ma przytym niezwykłą pewność bezpośredniego strzału. Nie czeka na stoping, względnie aż mu się piłka „ułoży". Strzela odrazu, z każdej pozycji, z każdego miejsca.

Ma zapał i ambicję. Nominacja na reprezentanta Anglii była dla niego wielkim przeżyciem. Z zainteresowaniem przeczytał wszystkie głosy prasy o sobie, i jak sztubak wkleił wycinki do starych, zużytych kajetów.



DRUŻYNA REPREZENTUJĄCA BARWY PIŁKARSTWA KONTYNENTU
Od lewej: Kupfer, Andreolo, Kitzinger, Brustad, Zsellenger, Olivieri; klęczą: Aston, Foni, Piola, Braine i Rava.



GORĄCY MOMENT PRZED BRAMKĄ KONTYNENTU
Goulden i Foni w podskoku walczą głowami o piłkę. Również i Rava stara się wesprzeć w powietrzu swego kolegę.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji i Węgrzech Zł 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł 6.—. Cena ogłoszeń, za wiersz wysokości 1 mm, jednoszp.: opisowe 3.— Zł, specj. 1.— Zł, w tekście 80 gr. reklamy 40 gr. zagraniczne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120. Przek. rozrach. Nr 55 Warszawa

Filia: Jasna 10. tel. 693.72.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW ĆWIERCZAKIEWICZ

Redaktor naczelny: MARIAN STRZELECKI